

Zdzisław Najder

O "Listach z podróży" do Ameryki Henryka Sienkiewicza

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 46/1, 54-122

1955

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ZDZISŁAW NAJDER

O „LISTACH Z PODRÓŻY“ DO AMERYKI
HENRYKA SIENKIEWICZA

1

Monograficzne opracowanie *Listów z podróży* do Ameryki, łącznie z następującymi po nich bezpośrednio listami z Paryża, wydaje się sprawą palącą. Zadaniem niniejszej pracy jest próba takiej monografii.

Musi to być monografia szczególnego rodzaju. *Listy z podróży* są niewątpliwie same w sobie dziełem wybitnym i zasługującym na uwagę badacza. Mają swoją chlubną kartę nie tylko w dziejach naszej literatury, ale i w historii naszej myśli postępowej. Ich znaczenie jednak najistotniejsze i dla historyka literatury najciekawsze polega na tym, że zajmują one specjalną pozycję w rozwoju ideologii i sztuki pisarskiej autora. Różnica poziomu i stanowiska ideowego między dziełami Sienkiewicza powstałymi przed wyjazdem do Ameryki i po powrocie stamtąd — jest zupełnie widoczna. A jednocześnie w obu okresach, poprzedzającym i następującym, spotykamy cechy wspólne, widzimy — obok zmian — także wyraźną ciągłość. Zjawiska te domagają się wyjaśnienia. Okres „amerykański“ życia i twórczości Sienkiewicza jest więc okresem kluczowym i jego monografia musi być nastawiona przede wszystkim na odnotowanie ewolucji pisarza oraz pokazanie przyczyn, przejawów i następstw tej ewolucji.

Z drugiej strony jest to okres bardzo wyraźnie wyodrębniony, coś jakby „wąskie gardło“ w biografii pisarza, epoka swoistego wyizolowania Sienkiewicza od spraw krajowych. Wyizolowania — bo żył czas dłuższy w odległości wielu tysięcy kilometrów od Polski, wśród diametralnie różnych warunków, innych ludzi, innych spraw. Swoistego — bo przez cały ten czas Sienkiewicz nie zapomina o kraju, myśli o nim i na otaczającą rzeczywistość patrzy z reguły

jako Polak-patriota. Taka sytuacja to wyjątkowo ciekawy materiał do badań. Ciekawy i... niebezpieczny dzięki wielości nasuwających się hipotez i koncepcji.

Konieczne okaże się przy tym opracowanie szeregu zagadnień ubocznych i pomocniczych, jak sprawa poinformowania ówczesnego społeczeństwa polskiego o stosunkach amerykańskich, sprawa sytuacji społeczno-gospodarczej Stanów Zjednoczonych w latach 1875—1880 (szczególnie kwestia położenia wychodźców polskich), sprawa gatunku literackiego „listów z podróży“ itd. Zajmie to może stosunkowo zbyt wiele miejsca, ale niestety szczupłość — lub w ogóle brak — opracowań, na które można by się w wyżej wymienionych sprawach powołać, czyni te dłużyzny koniecznymi.

Badania nad *Listami z podróży* nie były dotychczas przeprowadzane. Brak jakiegokolwiek bardziej szczegółowego omówienia *Listów*, w opracowaniach ogólniejszych brak ich ściślejszego powiązania z poprzedzającą i następującą po nich działalnością pisarza. Brak w ogóle studium ujmującego krytycznie i dokładnie wczesną twórczość autora *Na marne*. Brak wreszcie — i to jest może najbardziej uderzające — pracy, omawiającej ewolucję środków artystycznych u Sienkiewicza.

Pierwszy pisał o *Listach* Marian Zdziechowski. Wypowiadał o nich sądy niewątpliwie efektowne, ale i — również niewątpliwie — niesłuszne. Określenie *Listów z podróży* jako protestu przeciw „fałszywemu [...] i jednostronnemu pozytywizmowi, zadowalniającemu jedynie wymagania rezonującego rozsądku“¹, i jako nawrotu do romantyzmu — kieruje uwagę na całkiem błędne szlaki. Pierwszy monografista Sienkiewicza, Chmielowski, powiedział o *Listach* bardzo niewiele, podkreślił tylko przełomową dla dalszego rozwoju Sienkiewicza rolę okresu amerykańskiego². Dopiero Julian Krzyżanowski dał w r. 1946 doskonały, króciutki szkic, zawierający trafną, choć pobieżną, charakterystykę wartości artystycznych *Listów z podróży*. Podkreślił tam elementy postępowości i humanizmu, zwrócił uwagę na znaczenie cyklu jako materiału do późniejszych utworów³. Czysto

¹ M. Zdziechowski, *Henryk Sienkiewicz w Listach z podróży po Ameryce i obrazkach amerykańskich*. Ateneum, 1882. Kazimierz Czachowski przedrukował artykuł w tomie: *Henryk Sienkiewicz. Obraz twórczości*. Warszawa 1931, s. 97—112. Miejsce cytowane: s. 101.

² P. Chmielowski, *Henryk Sienkiewicz w oświetleniu krytycznym*. Lwów 1901, s. 32—33.

³ J. Krzyżanowski, *Listy Henryka Sienkiewicza*. Dziennik Polski, II. 1946, nr 251.

materiałową wartość posiadają artykuły Jana Górskiego (Zygmunta Falkowskiego), poświęcone ewolucji pisarskiej Sienkiewicza, będącej wynikiem podróży do Ameryki. Górski słusznie dostrzega szereg formalnych symptomów rozwoju, ale ograniczenie się do spraw formy niesłychanie zacieśnia jego horyzonty⁴. Pierwsza wreszcie marksistowska próba spojrzenia na *Listy*, artykuł Barbary Rafałowskiej, nie jest pracą naukową, lecz publicystyczną i nie odznacza się precyzją w ujęciu problematyki⁵.

2

Sienkiewicz debiutował w r. 1869 sprawozdaniem teatralnym z występu Rapackiego w komedii Sardou *Nasi najserdeczniejsi*. W ciągu następnych siedmiu lat jego twórczość rozwijała się po trzech liniach: krytyki literackiej i teatralnej, kronikarstwa i nowelistyki. W roku 1876 Sienkiewicz miał już w swoim dorobku jeden szkic powieściowy (*Na marne*), pięć nowel (*Nikt nie jest prorokiem między swymi*, *Dwie drogi*, *Sielanka*, *Stary sługa*, *Hania*), dwa studia historycznoliterackie (o Sępie-Szarzyńskim i o Miaskowskim), trzy listy z wystawy wiedeńskiej, wspomnienie pośmiertne o Janie Chęcińskim, dziesięć recenzji teatralnych, dwanaście literackich i — *last but not least* — sześćdziesiąt cztery ewentualnie sześćdziesiąt pięć kronik⁶. Dorobek ten, oplątany niejedną legendą biograficzną a dotychczas mało zbadany, jest ciągle przedmiotem mnóstwa nieporozumień i nastęrcza wiele kłopotów interpretacyjnych.

W roku 1881 w recenzji *Zarysu literatury polskiej ostatnich lat szesnastu* Piotra Chmielowskiego Sienkiewicz ostro zaprotestował przeciwko tworzeniu fikcji naukowej o „walce dwóch obozów“, o walce „młodych ze starymi“ w latach siedemdziesiątych. Choć nie na wszystkie jego argumenty możemy się zgodzić, recenzent miał dużo racji. Przedział między pozytywistami a „idealistami“ był w wielu punktach pozorny, a w literaturze doprawdy trudno go przeprowadzić. Cała literatura realizmu krytycznego — a także tacy pisarze, jak Bliziński lub Sabowski — pozostają gdzieś na boku. Sien-

⁴ J. Górski, *Sienkiewicz — ewolucja pisarza*. Tygodnik Powszechny, VIII, 1952, nry 31—35.

⁵ B. Rafałowska, *Klangor żurawi nad brzegiem Oceanu Spokojnego*. Twórczość, VII, 1951, nr 4.

⁶ Wyliczam wg wydania: H. Sienkiewicz, *Dziela [=Dziela]*. Wydanie zbiorowe pod red. Juliana Krzyżanowskiego. T. 1. Warszawa 1949.

kiewicz miał zresztą pełne prawo do protestu, bo i jego własna twórczość nie da się wmontować w skonstruowane przez Chmielowskiego ramy (chyba z pominięciem cech ważnych), nie da się przedstawić przy pomocy fałszywego aparatu pojęciowego (chyba z pogwałceniem zasady niesprzeczności). Sąsiedztwo w dorobku nowelistycznym *Humoresek* i *Sielanki* wprawia nas w zakłopotanie. Jeszcze trudniejsza jest sprawa z kronikami, jeśli się nie chce uznać Sienkiewicza za kameleona.

Trzeba będzie w najbliższej przyszłości podjąć próbę nowego ustawienia twórczości Sienkiewicza, powiązania jej z innymi nurtami ideowymi, nie tylko z pozytywizmem, wskazania na istotne związki z tradycją literacką romantyzmu. Praca niniejsza może być tylko przyczynkiem do takiej próby.

Najwcześniejszym, znanym nam tylko ze słyszenia utworem Sienkiewicza była powiastka *Ofiara*, o której ukończeniu donosił w grudniu 1865 r. w liście do Konrada Dobrskiego:

Najprzód muszę ci powiedzieć, że to jest dziecię chorowitej wyobraźni mojej, które pewnego dnia, mniejsza o datę, poczęło się szarą godziną pod piecem a dwa dni później ujrzało już światło dzienne. Jest to malowidło jaskrawe jak wszystko, co wyjść może spod mego pióra⁷.

Z tej i innych wzmianek w listach do Dobrskiego, jak zresztą z tonu całej korespondencji, wnioskować możemy z pewnością, że była to powiastka natchniona duchem sentymentalno-burzliwego romantyzmu. Podobnie zapewne miała wyglądać i zamierzona powieść o Spytku z Melsztyna, oparta na dziełach Szajnochy. Młody autor cytuje ciągle erotyczne fragmenty ze Słowackiego, wyznaje, że ma mnóstwo pomysłów, i zapowiada, że gdyby je wykonał, „zbladł i zniknąłby Kraszewski“⁸. Właśnie nie kto inny, a Kraszewski!

Mimo dość wysokiego mniemania o własnym talencie młody Sienkiewicz zdaje sobie, przynajmniej częściowo, sprawę z wad swego literackiego rzemiosła i z potrzeby uzupełniania wiedzy o życiu i technice pisarskiej:

Zresztą takie są tam trudności, że człowiek mało nie zwariuje. Nie wiem, co moi bohaterowie i moje bohaterki mają do siebie mówić, jak mają trzymać ręce, głowy, nogi i „inne organiczne członki“⁹.

⁷ *Dziela*, t. 55, s. 124.

⁸ *Tamże*, s. 126.

⁹ *Tamże*, s. 90.

trzeba się ogromnie pilnować prawideł powieściowych, których my na nieszczęście nie znamy wcale...¹⁰

Dla przyszłego autora *Szkieł węgłem* szkołą realizmu nie były na pewno ani wierszowane powiastki autobiograficzne (zachowało się ich trzy), ani nawet pierwsza drukowana powieść pt. *Na marne*. Ukazała się ona w r. 1872, ale ukończył ją Sienkiewicz już w lutym r. 1871, a w kwietniu lub maju była czytana przez Kraszewskiego i chwalona przez niego w liście do Konrada Dobrskiego z 29 maja ¹¹. Za radą przyjaciół autor poddawał powieść kilkakrotnym przeróbkom. Widział w niej wiele zalet, choć nie miał bynajmniej pretensji do nowatorstwa. Pisał do „Konradia“ Dobrskiego:

W całości są miejsca bardzo ładne, język wszędzie dość żywy i energiczny. Zwracam Twoją uwagę, jak ku końcowi panuje prawie wyłącznie dialog i akcja prawie z gorączkową żywością się toczy. Największą wadą tej powieści, gdybyśmy ze stanowiska utylitarnego chcieli patrzeć, jest brak tendencji: jest to, jeśli chcesz, psychologiczny obrazek, jakich zresztą mnóstwo się drukuje...

Istotnie, *Na marne* jest utworem pełnym konwencjonalności i w ogóle bladym. O ile formalnie mówi o wypadkach współczesnych (obserwujemy nawet próby stworzenia lokalnego, kijowskiego kolorytu), to cały charakter ideowo-artystyczny powieści zdecydowanie trąci anachronizmem. Nie wydaje mi się również, by skreślone ze względów cenzuralnych fragmenty o silniejszym zabarwieniu patriotycznym mogły nadać jej wyższą rangę literacką ¹².

Na marne nie ma także nic wspólnego z przystępującym właśnie do generalnej ofensywy pozytywizmem warszawskim. Szukanie w niej odgłosów walki „młodej“ i „starej“ prasy prowadzi gładko na manowce. Jest to pogłos powieści późnoromantycznej, dokładniej: jej odmiany społeczno-sentymentalnej. Tematyka i ogólny „morał“ przypominają wprawdzie mocno *W klatce* Orzeszkowej (1869), ale ujęcie problemu jest u Sienkiewicza jeszcze bardziej tradycjonalistyczne niż w atakowanej przez pozytywistów powieści autorki *Pana Graby*. *Na marne* przypomina tendencją raczej *Dwa światy* (1856), a zwłaszcza *Pod włoskim niebem* (1845) Kraszewskiego. Kraszewski,

¹⁰ *Tamże*, s. 125.

¹¹ *Tamże*, s. 177—178.

¹² Por. wspomnienie o Sienkiewiczu pióra J. Kotarbińskiego. *Kurier Warszawski* z 27 XI 1916. Ślady ingerencji cenzury znajdujemy także w pierwodruku (*Wieniec*, 1872).

gdy mu dano do oceny *Na marne*, pisał właśnie *Dzieci wieku* i musiał debiut Sienkiewicza odczuć jako coś bardzo sobie bliskiego: ujęciem tematu, stylem, ideologią mgławicowo-postępową.

Ówczesną postawę ideową Sienkiewicza można określić jako niesprecyzowaną demokratyczną. Pisarz posiadał skłonności literackie w kierunku romantycznego epigoństwa. Z takim widzeniem postaci autora *Na marne* całkowicie zgadza się tematyka i treść dwu współcześnie napisanych studiów historycznoliterackich: o Mikołaju Sępie-Szarzyńskim i Kasprze Miaskowskim.

W roku 1871 czy 1872 Sienkiewicz dał się porwać ogólnej ofensywie pozytywistów. Podziałała niewątpliwie pewna zbieżność założeń demokratycznych, zdecydowanie humanistyczna postawa młodego dziennikarza, wreszcie środowisko — bojowa młodzież byłej Szkoły Głównej. Sienkiewicz przejmuje od pozytywistów to, co było u nich najbardziej postępowe: hasło reform i kult wiedzy. Wyrazem tej nowej postawy są przede wszystkim *Humoreski z teki Worszyłły*, drukowane od maja 1872 r. w dodatku powieściowym sztandarowego organu pozytywistów — *Przeglądu Tygodniowego*. Nie mamy tu jednak do czynienia z jakimś zdecydowanym *novum* w porównaniu z dotychczasową praktyką pisarską Sienkiewicza. Nie na próżno podkreśla on, w cytowanej już recenzji z *Zarysu* Chmielowskiego, silne związki z tradycją literacką. Trzeba też stwierdzić, że mimo niewątpliwie postępowej tendencji *Humoreski* stanowią nieznaczny tylko krok na drodze ich autora do realizmu. Niewiele tam prawdziwej znajomości życia, za dużo haseł, programowości i szablonów.

Podstawową szkołą realizmu sienkiewiczowskiego była działalność kronikarska. Z jej początkami (*Gazeta Polska*, 1873) związana jest pewna, najzupełniej fałszywa, legenda. Pretekst dał sam Sienkiewicz, opowiadając żartobliwie o surowości redaktora *Gazety*, Józefa Sikorskiego:

Co sobota przelewałem cały liryzm mej młodej duszy w czterysta wierszy kroniki, w piątek odczytywałem te liryczne kroniki na sesji... i cóż powiecie: oczy mojego redaktora zachodziły krwią, broda rozwiewała się na pół horyzontu, a z głębi tej brody wychodził grzmiący głos:

— Mój panie! ja nie proszę pana o poezje! mnie trzeba faktów!...¹³

Antoni Zaleski przedstawił rzecz w zupełnie innym świetle. Według niego opieka redaktora miała polegać na hamowaniu natchnie-

¹³ *Kronika tygodniowa*. Słowo, I, 1882, nr 65. — *Dzieła*, t. 53, s. 85.

nia poetyckiego i skreślanu co oryginalniejszych fragmentów. Pisze on o Sikorskim:

Ja chcę faktów! proszę o fakta!... powtarzał ustawicznie biednemu Litwosowi, kreśląc mu wszystko, co było tylko żywszym, oryginalniejszym i ponad szablon wyskakiwało. Z felietonu leciały też co tydzień strzępki, a zostawał tylko suchy szkielet¹⁴.

Tymczasem cenzura taka — wbrew współczuciu historyografów — mogła Sienkiewiczowi wyjść tylko na dobre. I wyszła: w początkowych kronikach jest nieporównanie więcej poetyczności w złym stylu, konwencjonalizmów, zrywania z realiami i bujania w obłokach. Późniejsze zniknięcie tych wad, uniemożliwiających zbliżenie się do realizmu, zawdzięczamy więc w dużej mierze pracy Sikorskiego. Redaktor wołał o fakty — alez to najlepsze, czego mógł wymagać od utalentowanego, ale mającego pięknoduchowskie ciągotki felietonisty.

Sienkiewicz jest w kronikach niewątpliwie propagatorem idei pozytywizmu. Ale propagatorem szczególnego rodzaju: wiele elementów pokrywa się ze składnikami ideologii pozytywistycznej, całość jest jednak zdecydowanie odmienna.

Rzecz charakterystyczna, że za koniecznością pewnych reform i udoskonalień Sienkiewicz przemawia często w imię... tradycji¹⁵. Kładzie główny nacisk na związek z tradycjami narodowymi, na kontynuację tradycji postępowych, przeciwstawia się nowinkarskiemu kosmopolityzmowi. Najjaskrawiej wyraził to w wypowiedzi o literaturze:

Być może, iż powie kto, że stanęliśmy, idąc za najnowszym ruchem zagranicznym, po stronie realizmu przeciw idealizmowi, po stronie tendencji przeciw teorii: sztuka dla sztuki. I to nie. Kraszewski, Kaczkowski, Korzeniowski, Jeż, Zachariasiewicz pisali powieści metodą realną, nie tylko zanim nazwa „młodzi“ była wynaleziona, ale zanim wielu z młodych żyło na świecie...¹⁶

Słowa te, jakkolwiek pisane w r. 1881, są charakterystyczne dla stanowiska autora także w okresie wcześniejszym.

Typowym adresatem kronik Sienkiewicza są nie mieszczanie, a ziemiaństwo¹⁷. Łączy się z tym wiele złudzeń autora *Chwili obec-*

¹⁴ Baronowa X.Y.Z. [Antoni Zaleski], *Towarzystwo warszawskie*. Wyd. 2. T. 2. Kraków 1889, s. 119.

¹⁵ Np. *Gazeta Polska*, 1873. — *Dziela*, t. 47, s. 48.

¹⁶ *Dziela*, t. 45, s. 272.

¹⁷ Por. *tamże*, t. 47, s. 124, 163; t. 49, s. 2.

nej (por. np. krytykę młodzieży współczesnej i — jako jej przeciwstawienie — typ dawnej młodzieży szlacheckiej, analogiczny do głównych postaci *Hani*¹⁸), ale także i fakt pozytywny, mianowicie: głębokie i rzeczowe zajęcie się problematyką wiejską.

Chmielowski w *Zarysie najnowszej literatury polskiej* nagromadził wiele spostrzeżeń dotyczących osłabienia bojowości i częściowej zmiany frontu warszawskich działaczy pozytywistycznych od drugiej połowy 1874 roku. Ale wysunięte próby wyjaśnienia genezy tego zjawiska są na ogół mętne i nieprzekonywające. Z podanych przez Chmielowskiego przyczyn na uwagę zasługuje tylko jedna: wzmożenie kulturkampfu w Poznańskim i skierowanie dzięki temu uwagi ogółu na zagadnienie obrony narodowości. Analogicznie działało wzmocnienie akcji rusyfikacyjnej (w r. 1874 zniesiono w gimnazjach naukę języka polskiego; w dwa lata później zakończono wprowadzanie języka rosyjskiego do urzędów, czyniąc go językiem sądowym) i połączone z nią masowe bezrobocie polskiej inteligencji urzędniczej. Dla wytłumaczenia słabnącej bojowości i postępowości pozytywistów najważniejszym jest fakt pojawienia się zaczątków ruchu robotniczego; fakt, że kapitalizm poczuł się zagrożony.

Tymczasem w kronikach Sienkiewicza spotykamy się jak gdyby z procesem odwrotnym niż zanotowany przez Chmielowskiego. Krytyka istniejących stosunków społecznych zaostrza się zdecydowanie. Horyzont społeczny autora ulega znacznemu rozszerzeniu. Mamy tu więc wyraźną linię wstępującą i wyraźną odrębność od ogółu pozytywistów. Trzeba jednak oddzielić dwie różne sprawy. Po pierwsze: sumienna obserwacja życia, dziennikarska szkoła realizmu robi swoje. Pisarz-humanista zaczyna operować konkretnymi faktami społecznymi. Stąd niewątpliwie wznoszący się poziom ideowy i artystyczny kronik, stąd wspaniałe obrazki satyryczne z życia arystokracji, celnie i typowo uchwycone scenki rodzajowe, stąd wreszcie bierze się doskonały syntetyczny obraz losu przeciętnego chłopca polskiego:

O biedny, płowowłosy Krzychu, widzę jak na dłoni twoją przyszłość! Jak nie umiesz teraz czytać i pisać, tak nie będziesz umiał do śmierci, niebożę! Gdy wyrośniesz, będziesz nocami jeździł w szkodę w cudzy owies z końmi. Sąd gminny sądzić cię będzie za to, żeś z siekierą w cudzy las pojechał, a ty do śmierci nie będziesz mógł zrozumieć, żeby między „wzion“ i „ukradł“ nie było żadnej różnicy. Potem, o Krzychu! zasmakujesz w wodce, nauczysz się przeklinać i wzywać „siarczystych“, będziesz tłukł swoją

¹⁸ *Tamże*, t. 48, s. 148 i n.

babę, aż będzie w niebie słyhać, będziesz wadził się z sąsiadami, Żyd będzie cię wyzyskiwał całe życie, boć cię rachować nie nauczono. Będziesz ciemny, obywatelu, jak tabaka w rogu; będziesz głupi i zły całe życie — boś był bez opieki za młodu, bo matula nie mogli, nie chcieli i nie umieli nauczyć cię bojaźni bożej i miłości do ludzi. Będziesz wprawdzie jęczał nieludzkim głosem w kościele, gdy ksiądz głos podniesie, a po mszy pójdziesz do karczmy i pobijesz się z drugim, takim samym jak ty biedakiem. A potem, Krzychu, postarzejesz: włos się posrebrzy, ramiona się ugną od pracy, ręce drżeć poczną, i czy wiesz, Krzychu, co się stanie? Oto syn, którego także nie nauczyłeś bojaźni bożej ani miłości do ludzi, wypędzi cię z chaty i każe pójść zebrać po świecie. [...] Wrzosem pokryje się twoja mogiła i ani śladu wkrótce nie będzie po tobie i po tysiącach takich jak ty¹⁹.

Zacytowany ustęp jest niewątpliwie zapowiedzią nieco późniejszych *Szkiców węglem*.

A *Szkice węglem* to wyraz gruntownego rozczarowania co do pozytywistycznego, solidarystycznego programu socjalnego, w szczególności zaś co do roli ziemiaństwa w tym programie. I tu właśnie sedno sprawy, bo drugim momentem, wpływającym na zaostrzenie się w kronikach krytycyzmu, jest rozczarowanie co do programu pozytywistycznego w Polsce i co do jego ewentualnych wykonawców. Niewątpliwie i *Stary sluga* i *Hania* są także, pośrednio, wyrazem tego rozczarowania. Obok wycieczki w szlachecką przeszłość spróbował Sienkiewicz innej pociechy: była nią wyprawa do Ameryki. Geneza tej wyprawy jest sprawą na tyle specjalną, że zajmiemy się nią osobno.

3

„Później wyniósł się do Ameryki, gdzie, według wieści, zagnała go tęsknota miłosna za głośną aktorką“ — to plotkarstwo — złośliwe zdanie Walerego Przyborowskiego²⁰, mimo że napisane przed półwiekiem, streszcza niemal dokładnie dotychczasowe poglądy na powód wyjazdu Sienkiewicza do Ameryki. Miała nim być, krótko mówiąc, Modrzejewska.

Oczywiście, nie ma sensu negować w decyzji Sienkiewicza roli czynnika emocjonalnego i osobistego, nie ma jednak sensu roli tej wyolbrzymiać. Jaskrawym nieporozumieniem jest już zdanie, że Sienkiewicz wyjechał za Modrzejewską, wyjechał bowiem znacznie wcześniej. Jest też rzeczą niewątpliwą, że decyzja wyjazdu zapadła

¹⁹ *Tamże*, t. 49, s. 24—25.

²⁰ W. Przyborowski, *Stara i nowa prasa*. Petersburg 1897, s. 131.

w dużej mierze pod wpływem naszkicowanych powyżej zmian w ideologii i nastrojach psychicznych Sienkiewicza. Rozczarowany bezwładem polskich warstw posiadających i przygnębiony ciężką atmosferą polityczną kraju postanowił wyjechać tam, gdzie kapitalizm święcił triumfy, społeczeństwo słyneło z energii i przedsiębiorczości, a ustroj państwowy — z demokratyzmu i liberalizmu. Jaśniej ujrzymy to w świetle wypowiedzi Heleny Modrzejewskiej²¹.

Modrzejewska pisze, że na projekt podróży do Ameryki, wysunięty w gronie jej przyjaciół w r. 1875, wpłynęły zasadniczo trzy czynniki. Po pierwsze: ogólna trudna sytuacja w Polsce, skłaniająca do przeniesienia się do „kraju wolności, daleko od codziennej udręki, na jaką narażony był każdy Polak w zaborze rosyjskim i pruskim“²². Po drugie: przemęczenie znakomitej artystki. Po trzecie: wielki zapał przyjaciół jej i jej męża, hrabiego Karola Chłapowskiego, powstańca z r. 1863 i więźnia Moabitu. Przyjaciółmi tymi byli: Juliusz Sypniewski, towarzysz więzienny Chłapowskiego, Stanisław Witkiewicz, wówczas jeszcze mało znany malarz, Lucjan Paprocki, także malarz, Adam Chmielowski, późniejszy Brat Albert, i Sienkiewicz²³. Zapał dotyczył nie tylko zmiany miejsca pobytu, ale i ogólnego przekształcenia warunków życia. Cały zespół miał założyć w Kalifornii (ta właśnie prowincja wybrana została zapewne za namową Rogera Łubieńskiego²⁴) kolonię farmerską na wzór sławnej Brook Farm koło West Roxbury, w Massachusetts²⁵. Zasadą tej „komunistycznej“ kolonii, zorganizowanej w r. 1841 przez grono intelektualistów amerykańskich pod kierownictwem George’a Ripleya (przy współdziałaniu m. in. Nathaniela Hawthorne i Ralphi Waldo Emersona), była wspólna praca na roli. Analogiczne plany miała nasza grupa. Zniechęcenie do urbanistycznych form życia przebija w zwierzeniach Modrzejewskiej zupełnie wyraźnie. Przede wszystkim jednak znie-

²¹ Pamiętniki wielkiej aktorki są niezmiernie cennym materiałem do studiów nad amerykańskim okresem życia Sienkiewicza. Z jednym wszakże zastrzeżeniem: ukazały się trzydzieści lat po *Listach z podróży* i na niektórych ich fragmentach, np. na opisie przybycia do Nowego Jorku, znać wyraźny wpływ lektury Sienkiewicza.

²² H. Modjeska [H. Modrzejewska], *Memories and impressions*. An autobiography. New York 1908, s. 248—249.

²³ F. Siedlecki, *Helena Modrzejewska*. Warszawa 1917, s. 70—71.

²⁴ Por. R. Łubieński, *Z Ameryki*. Warszawa 1900, s. 4.

²⁵ Sz. S. Deptuła, *Sienkiewicz in California*. The New American, [Chicago] 1936, nr 9.

chęcenie do szarości, płaskości i braku heroizmu ówczesnego życia mieszczańskiego. Spośród przyjaciół

Henryk Sienkiewicz był pierwszym zwolennikiem emigracji. Powoli przyłączali się inni i wkrótce pięciu z nich wyraziło chęć szukania przygód w puszczach dziewiczego kraju²⁶.

4

Jednym z podstawowych braków dotychczasowych prac o *Listach z podróży* jest niemal zupełne zignorowanie aktualnego stanu kraju, do którego ich autor wyemigrował. Tymczasem bez pobieżnego choćby rzutu oka na najogólniejsze warunki bytu społeczeństwa amerykańskiego w latach 1875—1880 trudno *Listy* dokładnie zrozumieć, a tym bardziej nie można ich ocenić.

Sprawa nie jest prosta. Stany Zjednoczone zajmują obszar niewiele mniejszy niż Europa, a wewnętrzne rozbieżności w latach siedemdziesiątych XIX w. na pewno przewyższały różnicowanie naszego kontynentu. Nie wszystkie tereny istniejące w dzisiejszych granicach Stanów Zjednoczonych były wówczas zorganizowane państwowo. Dzieliły się one na „stany“, tj. kraje posiadające własne prawodawstwo, władze ustawodawcze i przedstawicieli w Kongresie i Senacie, oraz na „terytoria“, nie objęte jeszcze jednolitą administracją i nie przyjęte formalnie do Unii. Stany północno-wschodnie znajdowały się w stadium silnego rozwoju kapitalizmu i początków kapitalizmu monopolistycznego, w południowo-wschodnich mocno zakorzenione były jeszcze pozostałości feudalizmu. Stany i terytoria zachodnie, a zwłaszcza środkowe, na pół bezludne, stanowiły ciągle teren walk między ludnością białą i Indianami. W specjalnym położeniu znalazła się Kalifornia, kraj z pokładami złota, doskonałym klimatem i dużymi zasobami naturalnymi, równocześnie zaś i ograniczonymi możliwościami zbytu towarów i przypływu sił roboczych. Odpowiednio zróżnicowane było położenie ludności: taka nędza jak w Nowym Jorku i okolicach nie istniała poza tym nigdzie, wyjąwszy tereny zamieszkałe na południu przez ludność murzyńską, ale dla wydostania się ze stanów wschodnich należało mieć znaczne środki materialne. Gdzie indziej zresztą sytuacja również nie wyglądała różowo. Sienkiewicz słusznie stwierdza, że każdy uczciwie pracujący farmer może nie lękać się biedy, nie każdego jednak stać na założenie farmy.

²⁶ H. Modrzejewska, *op. cit.*, s. 248.

Skomplikowane jest położenie ludności zatrudnionej w przemyśle. Ówczesny przemysł amerykański znajduje się w fazie błyskawicznego wzrostu. Na przykład jego udział w produkcji ogólnoswiatowej wzrasta w przeciągu dziesięciolecia 1870—1880 z 23% do 28%²⁷. Brak masowego bezrobocia, trwająca ciągle *prosperity*, w porównaniu z kontynentem stosunkowo wysokie płace, duża siła nabywcza pieniądza — wszystko to sprawiło, że nie występują wówczas w Stanach Zjednoczonych prawie żadne masowe ruchy robotnicze i Engels jeszcze w r. 1886 poszukiwał dowodów na istnienie w Ameryce walki klasowej²⁸. W Stanach Zjednoczonych

istnieją już wprawdzie klasy, ale jeszcze nie skryształizowały się i będąc ciągle w stanie płynnym ustawicznie zmieniają i wzajemnie oddają sobie swe części składowe [...], nowoczesne środki produkcji nie tylko nie idą w parze ze stałym przeludnieniem, lecz raczej zastępują względny brak głów i rąk...

To zdanie Marksa²⁹, odnoszące się do lat 1850—1865, nie straciło, jeśli idzie o całość Stanów, ważności i w latach siedemdziesiątych. Mimo to położenie ludności pracującej nie było bynajmniej lekkie: wyzysk robotników murzyńskich po zniesieniu niewolnictwa niewiele się zmniejszył; w przemyśle zatrudniano około 6% dzieci; przeciętny tydzień pracy wahał się od 72 do 112 godzin³⁰. Uwagę Sienkiewicza o „powszechnie na zachodzie przyjętym“ sześciogodzinnym dniu pracy³¹ musimy włożyć między bajki. Liczby podawane przez Jürgena Kuczynskiego, określają — dla r. 1875 — ilość robotników pracujących: 8 do 11 godzin dziennie — na 73,9%, 11 do 13 godzin — na 24,1%, więcej niż 13 godzin — na 2%. Dla Kalifornii autor podaje jeszcze obciążenie robotników komunikacyjnych: 78 do 84 godzin tygodniowo. Uwagę Sienkiewicza o wysokich zarobkach pracowniczych w Kalifornii możemy uzupełnić zestawieniem z zarobkami w stanach południowych, które były przeciętnie o połowę niższe, chociaż siłą nabywczą pieniądza w zakresie artykułów żywnościowych tereny te prawie wcale się nie różniły³². Odbicia opisanych

²⁷ J. Kuczynski, *Die Geschichte der Lage der Arbeiter in den Vereinigten Staaten von Amerika*. Von 1789 bis in die Gegenwart. Wyd. 2. Berlin 1949, s. 113.

²⁸ *Tamże*, s. 174.

²⁹ K. Marks, *Osiemnasty brumaire'a Ludwika Bonaparte*. W wyd.: K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*. T. 1. Warszawa 1949, s. 236—237.

³⁰ J. Kuczynski, *op. cit.*, s. 139—140.

³¹ *Dzieła*, t. 41, s. 204.

³² J. Kuczynski, *op. cit.*, s. 154.

stosunków należy szukać w postępowej literaturze amerykańskiej tych czasów, w powieściach Rebeke Harding czy Elisabeth S. Phelps. Sprzeczności epoki znalazły również odzwierciedlenie w twórczości Walta Whitmana, wielkiego krytyka i wielkiego piewcy demokracji amerykańskiej.

Ciemne strony nie powinny nam jednak przesłonić faktu, że przeciętna stopa życiowa ludności amerykańskiej była wówczas o wiele wyższa od przeciętnej europejskiej. Marks określił Stany Zjednoczone jako kolonię Europy w sensie ekonomicznym³³. Mała gęstość zaludnienia, łatwość zdobycia żywności, duże bogactwa naturalne, brak siły roboczej — wszystko to, w połączeniu z burżuazyjnym demokratyzmem, stwarzało ze Stanów rodzaj tymczasowej kłapy bezpieczeństwa dla światowego kapitalizmu. Cena tej kłapy była bardzo wysoka. Płacili ją Indianie.

Fakt, że Ameryka Północna była ojczyzną innego ludu, który mógł być niezadowolony z przybycia Europejczyków, był mało brany pod uwagę. Indian uważano za półnagich, koczowniczych dzikusów, przydatnych tylko jako traperzy [...]. Indianom jednak zawdzięczano pierwsze wykarczowane w puszczy obszary i miejsca nadające się do założenia osiedli i wypasania bydła.

Indianie, którzy mieszkali jeszcze na wybrzeżu, wspomagali nowoprzybyłych żywnością. „Pielgrzymi“ wylądowali jesienią (1620) i trudno im było przeżyć zimę bez wspaniałomyślniej pomocy tubylców. Indianie uczyli również obcych najeźdźców, jak uprawiać kukurydzę, pomidory, dynie i inne jadalne ziemiopłody, nieznane w Europie. Rośliny, których uprawy nauczyli europejskich kolonistów Indianie, tworzą dziś około 1/7 dorocznych zbiorów w Stanach Zjednoczonych³⁴.

W świetle powyższych faktów tzw. „prawo Strzeleckiego“ (głoszące konieczność wyginięcia plemion stojących na niższym szczeblu rozwoju cywilizacyjnego, a to na skutek ich niemożliwości przystosowania się do nowych warunków życia), nad którym ze smętną goryczą zastanawia się Sienkiewicz, wygląda — dosłownie — na krwawą ironię. Biali przybysze skłócili Indian między sobą, obdarzyli ich bronią palną i używali jako swoich sprzymierzeńców (Anglicy przeciw Francuzom, ci znów przeciw Holendrom itd.), poili ich wódką, zarażali chorobami, doprowadzali do zbiorowego obłądu, wreszcie stawiających opór dziesiątkowali lub tępilili i wypędzali z ich wła-

³³ K. Marks, *Kapitał*. T. 1. Warszawa 1951, s. 824, przypis 253.

³⁴ A. Rochester, *Początki kapitalizmu amerykańskiego*. Kraków 1951, s. 17.

snych siedzib³⁵. Po takich zabiegach nawet najwyżej pod względem cywilizacji stojące plemiona zmieniały się, o ile cośkolwiek z nich pozostało, w grupy bandytów i koniokradów. Wtedy można było zastosować do nich „prawo Strzeleckiego“. Amerykanie nie robili zresztą różnic w postępowaniu z plemionami stojącymi wyżej czy też niżej — wszystkie traktowali mniej więcej jednakowo: jako dzikich koczowników³⁶.

W latach siedemdziesiątych nie było już prawie dla Indian rątku. Rozbici, zdeorganizowani i zdemoralizowani przez łamiących układy białych stanowili dla nich przede wszystkim przeszkodę do ekspansji gospodarczej. Tymczasem ekspansja ta — zajmowanie darmo lub za bezcen coraz to nowych obszarów, obfitujących w urodzajną ziemię i surowce — była warunkiem względnego dobrobytu ludności Stanów Zjednoczonych. Wewnętrzny imperializm tworzył pierwszą podstawę bogactwa, a przejawiał się właśnie głównie w ekspansji terytorialnej. Inny jego przejaw obserwujemy w formie hamowania ruchu ludności na zachód i kolonialnego wyzysku robotników, zwłaszcza murzyńskich, na wschodzie i południu.

Stosunkowo wysoką stopę życiową Amerykanina warunkowały więc istotne i ostre sprzeczności. Dojrzenie ich nie było łatwe. Sienkiewicz, spostrzegając wiele niepokojących zjawisk, nie zawsze, a raczej rzadko umiał znaleźć ich powiązania. Nie mamy prawa robić mu z tego zarzutu.

5

W okresie pobytu w Ameryce Sienkiewicz wszedł w ścisły kontakt z tamtejszym wychodźstwem polskim. Jego otoczenie na emigracji składało się w znacznej części z Polaków. Sprawie polskiej w Ameryce poświęcił w *Listach* i w pismach wydanych po powrocie bardzo wiele miejsca. Aby określić wpływ, jaki nań mogło wywrzeć środowisko wychodźcze, aby poprawnie zinterpretować wiele zjawisk w dalszej twórczości autora *Latarnika*, musimy poświęcić nieco uwagi Polakom amerykańskim. Nie będzie to łatwe, bo stan badań w tej dziedzinie jest zaczątkowy, a materiały trudno dostępne.

Istniejące w tym zakresie książki Mieczysława Haimana (mówię o pozycjach dostępnych w Polsce) przeznaczone są dla wewnętrznego użytku emigracji i za cel podstawowy mają wykazywanie zasług

³⁵ Por. L. Krzywicki, *Studia socjologiczne*. Warszawa 1951, s. 411—414.

³⁶ L. Farrand, *Basis of American History*. New York 1904, s. 268, *passim*.

przybyszów polskich dla sprawy wyzwolenia i organizacji Stanów Zjednoczonych. Taką jest np. książka *Polacy w Ameryce* (Historia wychodźstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych. Dla użytku polskich szkół parafialnych. Chicago 1930). Cenniejsze materiałowó są zbiory studiów monograficznych tegoż autora, jak np. *Polacy wśród pionierów Ameryki* (Chicago 1930) i *Z przeszłości polskiej w Ameryce* (Buffalo 1927). Pewną ilość informacji ogólnych zawiera książka Henryka Nagiela *Dziennikarstwo polskie w Ameryce i jego trzydziestoletnie dzieje*. Dwanaście tomików liczące dzieło ks. Wacława Kruszki pt. *Historia polska w Ameryce* jest raczej zbiorem materiałów i anegdot, i to bardzo nierównej wartości, niż historią. Poza rozdziałami specjalnymi (np. o organizacjach polskich w Stanach Zjednoczonych) dotyczy ono głównie zagadnień religijnych, emigrantów omawia według parafii i zawiera spory materiał anegdotyczny z zakresu taré między poszczególnymi grupami kleru katolickiego. Poza wymienionymi, wiele interesujących danych znaleźć można w słowniku biograficznym, wydanym przez ks. Franciszka Bolka pt. *Who's Who in Polish America*. Są to jednak ciągle tylko materiały, nieuporządkowane i bez próby interpretacji. Książeczki: Emila H. Dunińskiego *Wśród Polonii w Ameryce* (Lwów 1893) i Stefana Barczewskiego *Polacy w Ameryce* (Warszawa 1902) wiadomości historycznych nie zawierają prawie wcale. Szkic Stanisława Helsztyńskiego *Polskie książki o USA* (w tomie: *Ave Roosevelt*. Warszawa 1949) omawia, i to niekrytycznie, tylko niektóre pozycje z tego zakresu. Wreszcie z materiałów bezpośrednich, tzn. czasopism, tylko poszczególne numery (do r. 1890) posiada Biblioteka Jagiellońska.

Wydaje się jednak, że mimo takiego ubóstwa materiałów będziemy mogli wysnuć z tego, co jest nam dostępne, kilka wniosków ważnych i rudymentarnych dla dalszych rozważań.

W latach pobytu Sienkiewicza w Ameryce polska emigracja zarobkowa dopiero się zaczynała. Nie ona nadawała ton życiu ideowemu wychodźców. Emigranci, których do wyjazdu zmusiła nędza i zacofanie gospodarcze ojczystego kraju, po przybyciu na miejsce zbyt byli zaprzątnięci trudnymi problemami zdobycia środków utrzymania i dachu nad głową³⁷. Rekrutowali się zresztą głównie spośród chłopów, ludzi o małym lub wręcz żadnym wyrobieniu życiowym, często analfabetów. Istniały natomiast w Stanach Zjednoczonych

³⁷ Przyjaciół Ludu, [Milwaukee] 1880, nr 4. — J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski*. T. 2. Poznań 1950, s. 234—235.

mniej liczne, ale już dawniej osiadłe, zagospodarowane i zadomowione grupy polskich emigrantów politycznych z lat 1831, 1848, 1864³⁸. Ciekawe są pod tym względem dane statystyczne świadczące o zależności między liczbą emigrantów polskich do Ameryki a zaburzeniami na terenie kraju (oczywiście zależność tę należy brać w przybliżeniu — mało kto jechał wprost z Polski do Stanów; historia Skawińskiego-Sielawy, choć niezupełnie prawdziwa, jest całkowicie typowa). Dla roku 1831 nie mamy takich danych. Posiadamy tylko informacje o wielu emigrantach, byłych uczestnikach powstania listopadowego, z którymi stykał się jeszcze Sienkiewicz (kpt. Kazimierz Bielawski, „ostatni z Czwartaków“ — Bednawski, dr Henryk Kałusowski, kpt. Rudolf Korwin-Piotrowski, kpt. Wojciechowski, Paweł Sobolewski i inni³⁹). Ks. Bolek wymienia bardzo wielu weteranów — nieraz biorących udział w obu powstaniach — często w jednym z nich i w Wiośnie Ludów — żyjących i działających w latach pobytu Sienkiewicza.

Natomiast dane za lata 1847—1872 przynosi tabelka statystyczna, zamieszczona w nrze 23 *Gazety Nowojorskiej* z roku 1874. Nie są one zupełnie ścisłe, ponieważ obejmują tylko przybywających do portów wschodnio-amerykańskich i meldujących się władzom, poza tym zaś dlatego, że emigranci-chłopi podawali często narodowość według przynależności państwowej. W każdym razie proporcje w znacznej mierze odbijają rzeczywistość. Tak więc w r. 1847 przybyło 26 emigrantów, w r. 1848 już 79, w latach zaś 1849—1851 kolejno: 133, 188, 422. Następnie fala opada i mimo znacznych wahań podnosi się zdecydowanie dopiero około r. 1863 (lata 1861—1866 dają kolejno następujące ilości: 43, 50, 137, 198, 423, 231). Później liczba emigrantów wzrasta raptownie w r. 1872 (niewątpliwie w związku z rugami pruskimi), ale jest to już głównie emigracja zarobkowa.

Liczby te mogą się wydawać paradoksalnie małe w stosunku do tak olbrzymich obszarów. Polacy jednak nie byli, jak można się przekonać choćby z dzieła ks. Kruszki, rozproszeni równomiernie po

³⁸ H. Nagiel, *Dziennikarstwo polskie w Ameryce i jego 30-letnie dzieje*. Chicago 1894. — Ks. W. Kruszka, *Historia polska w Ameryce*. T. 1—12. Milwaukee 1905—1908, *passim*. — Ks. F. Bolek, *Who's Who in Polish America*. Wyd. 2. Grenville 1940. — H. Wereszycki, *Historia Polski 1864—1918*. Warszawa 1947, s. 13—15. — I inni.

³⁹ Życiorysy Bednawskiego i Bielawskiego zawiera *Polski słownik biograficzny*, t. 1, z. 5, s. 398; t. 2, z. 6, s. 35.

całych Stanach, lecz skupiali się gęściej w pewnych okolicach (np. w stanach Illinois i Winconsin). W każdym razie z reguły utrzymywali z sobą dość ścisły kontakt.

Zresztą dane liczbowe są dla nas mniej ważne i pełnią tylko rolę pomocniczą. Istotna jest postawa ideowa tych grup. Kombatanci walk o niepodległość nie przestają myśleć i pisać o Polsce, nie przestają interesować się jak najżywiej wydarzeniami krajowymi, zwłaszcza represjami zaborców.

Henryk Nagiel tak charakteryzuje pierwsze pismo w języku polskim, jakie — pod znamiennym tytułem *Echo z Polski* — zaczęło wychodzić w Stanach Zjednoczonych w r. 1863:

Sprawy miejscowe uwzględnia o tyle, o ile się one wiążą ze sprawą walki w ojczyźnie. Ma za cel jedyny agitację polityczną.

Ta jednostronność spowodowała, zdaniem Nagiela, upadek pisma w roku 1865. A oto opis zewnętrzny *Echa*:

Jest ono formatu dużej ćwiartki, o 4-ch stronicach; papier ma bibulasty, druk nieświetny. W tytule widzimy herby Polski i Litwy, napisy „Polonia“, „Lithuania“ i „Ruthenia“ — u dołu kotwica — wyżej: sztandary, napisy „Wolność“, „Równość“, „Niepodległość“ i — promieniejąca gwiazda nadziei. Łatwo zrozumieć tę nadzieję: był to rok 1863. Hasło pisma, umieszczone obok tytułu, brzmi jak następuje: „Znaj najprzód ojczyste sprawy — i jej klęski i jej sławy“⁴⁰.

Następne z kolei pismo, powstałe w r. 1870, nosi również znamienne nagłówki: *Orzeł Polski*. W numerze 8 redakcja, odpowiadając na zarzut sprzyjania caratowi, pisze w liście otwartym:

Słowa nasze na obie przesłemy półkule ziemi, a nawet gdybyśmy nie mieli na względzie zniewagi dla pisma polskiego, posłalibyśmy je na zboczony krwią polską tron petersburski, dając dowód nikczemnikowi, że chociaż braci naszych w kraju wygnębić poprzysiągł, nowi Lewici, na wolnej ziemi, powstają; że głos ich nigdy o sprawiedliwość upominać się nie poprzestanie.

Spoza szumnych frazesów przeziiera tu tendencja rzeczywista: emigranci chcieli, choćby częściowo, zrekompensować swoją działalnością brak niepodległości kraju i wysuwali koncepcję „drugiej ojczyzny“.

Streszcza te myśli (straszliwie, trzeba przyznać, nieudolny) wiersz pt. *Szczęść Boże*:

⁴⁰ H. Nagiel, *op. cit.*, s. 8—10.

Więc też i my dziś niesiemy w ofierze
 Każdemu sercu, które polskość chowa,
 Szpałty dziennika, pragnącego szczerze:
 Wolności Polski i polskości słowa! [...]

 Braci z Poznania, Galicji, Krakowa
 Niech pismo nasze niesie z Nowej Ziemi
 Wieść, że i tutaj żyje polska mowa,
 Że nam tu chłodno i tęskno za niemi.

Wiersz pochodzi z nru 1 *Gazety Nowojorskiej*, redagowanej początkowo przez Juliana Horaina, przyjaciela Sienkiewicza. Ten sam numer (jest rok 1874) przynosi wśród zapowiedzi wydawcy (dra W. Żołnowskiego) m. in. taką notę: „Dążeniem *Gazety Nowojorskiej* będzie stawać w obronie praw naszych ojczystych, mowy, religii i narodowości polskiej“. Powyższe słowa odnoszą się częściowo do zadań lokalnych *Gazety*, wagę istotną mają jednak w zastosowaniu do Polski. Inna rzecz, że zamierzonej roli pismo spełnić nie mogło ⁴¹.

Stałą rubrykę *Gazety* (a także innych pism, np. *Przyjaciela Ludu*, *Swobody*) tworzą sprawozdania z prześladowań Polaków w zaborach rosyjskim i pruskim. *Gazeta* zawiera też dział pt. *Rok 1873 a 101 niewoli Narodu Polskiego*, gdzie omawiane są ważniejsze wydarzenia polityczne ubiegłego roku.

Autorzy zamieszczanych artykułów — zarówno ze względów patriotycznych (by nie pozbawić kraju rąk do pracy), jak i z uwagi na dobro samych wychodźców, którzy narażeni są na szalone trudności — zdecydowanie sprzeciwiają się emigrowaniu do Ameryki w celach zarobkowych. Natomiast emigracja polityczna cieszy się wielką estymą: zmarłym weteranom poświęca się obszernie nekrologi. Niemal każdy numer przynosi wiadomości o rozmaitych obchodach rocznicowych, mitingach i patriotyczno-niepodległościowych nabożeństwach. Nagiel słusznie stwierdza, że czasopisma późniejsze od *Echa z Polski* nastawione były w znacznej mierze na doraźny zysk (im później, tym bardziej) i dostosowane do potrzeb lokalnych, z drugiej jednak strony stopień uświadczenia narodowego pierwszych emigrantów zarobkowych, chłopów i rzemieślników, był tam niewątpliwie znacznie wyższy niż w kraju właśnie pod wpły-

⁴¹ Nawiasem biorąc, gdy dotarłem do jedyne go, jak się zdaje, w Polsce egzemplarza *Gazety* (w Bibl. Jagiellońskiej) przekonałem się ze zdumieniem, że był on nierozcięty. To samo dotyczy zresztą innych czasopism polsko-amerykańskich z tego okresu: przez tyle lat nikt się nimi, niestety, nie interesował.

wem gazet i oddziaływania „starej emigracji“⁴². W okresie powstania styczniowego Polacy rozwinęli w Stanach Zjednoczonych (głównie pod kierownictwem dra Kałusowskiego) bardzo ożywioną działalność, mającą na celu pomoc powstańcom. Zebrano kilkadziesiąt tysięcy dolarów, nie brakło i ochotników (mimo wielkich utrudnień, wywołanych toczącą się wojną domową). Zdołano też obudzić znaczną sympatię społeczeństwa amerykańskiego, ale starania o specjalną notę rządu Stanów w sprawie polskiej, wielokrotnie ponawiane, pozostały bez rezultatu⁴³.

Z powyższych uwag widać wyraźnie, że ugrupowania polskie stanowiły w Ameryce rodzaj „rezerwatu niepodległościowego“ (możemy uogólnić to twierdzenie bez względu na wewnętrzne rozczłonkowanie tych ugrupowań, ponieważ na polu patriotyzmu wzajemnie się licytowały). Szczególną cechą tego „rezerwatu“ było zatarcie różnic klasowych. Przybywający do Stanów polscy emigranci polityczni zrywali kontakty z własną klasą, bo je z wielu powodów zerwać musieli. Ich sytuacja majątkowa układała się od nowa. Jako ludzie przedsiębiorczy i wykształceni, przechodzili przeważnie, po krótszym lub dłuższym okresie, do warstwy średniozamożnej. W prawie amerykańskim, a także (co wielokrotnie i z upodobaniem podkreśla Sienkiewicz) w stosunkach obyczajowych nie przykładano żadnej wagi do pochodzenia socjalnego. Ponadto przeniesienie w zupełnie odmienne warunki życia stwarzało zamieszanie w kategorii pojęć klasowych, które niezależnie od tego były w Ameryce, jak widzieliśmy, powszechnie zamazane.

Podstawę społeczną większości emigrantów możemy, tylko najogólniej, określić jako podstawę demokratyczną o różnych stopniach radykalizmu. Rekrutowali się przecież ci ludzie z żywiołów lewicowych. Prawicowi uczestnicy powstań nie ulegali w tym samym stopniu represjom, nie zawsze musieli emigrować, a gdy już opuścili kraj, to uchodzili gdzieś w pobliże, by łatwiej otrzymywać pieniądze z majątków rodzinnych w Polsce lub asystować Hotelowi Lambert. Rzecz poza tym charakterystyczna, że Polacy byli na ogół zwolennikami amerykańskiej partii republikańskiej. Program tej partii był wówczas zdecydowanie bardziej postępowy niż program

⁴² H. Wereszycki, *op. cit.*, s. 13.

⁴³ M. Haiman, *Z przeszłości polskiej w Ameryce*. Szkice historyczne. Buffalo-New York 1927. — F. Bolek, *op. cit.*, s. 56. — W. Kruszką, *op. cit.*, t. 3, s. 11—13. Por. także Bibl. Jagiel., rkpsy: 4987—4989 (statuty i protokoły zebrań organizacji polskich).

„demokratów“. Głosił m. in. równouprawnienie Murzynów⁴⁴. Jeden z emigrantów polskich, Adam Gurowski, wydał w r. 1860 książkę pt. *Slavery in History*, w której ostro występował przeciw niewolnictwu.

Antagonizmy między poszczególnymi grupami zacieśniały się na ogół do tarć personalnych, ewentualnie do zatargów na tle religijnym (grupy „liberalizujące“ i „ultramontanistyczne“, obydwie — katolickie). Spory te zresztą przybrały na sile dopiero później, a dla lat siedemdziesiątych, mimo znacznego już i szybko rosnącego wpływu kleru, bardziej charakterystyczne były ataki na zmartwychwstańców i jezuitów⁴⁵.

Położenie wielkiego nacisku na sprawy Polski, dość w warunkach amerykańskich oderwane, jeszcze bardziej zacierało świadomość różnic klasowych. Symptomatyczne dla niejasności pojęć w sprawach socjalnych jest np. sprawozdanie *Gazety Nowojorskiej* dotyczące jednej z pierwszych manifestacji robotniczych w Nowym Jorku i utrzymane w tonie mocno niezdecydowanym⁴⁶.

Sienkiewicz w czasie pobytu w Ameryce stykał się bardzo często i blisko z przedstawicielami starego, politycznego wychodźstwa polskiego. Przy badaniu wpływu ideowego, jaki nań wywarło to środowisko — a już z powierzchownej obserwacji widać, że był to wpływ bardzo znaczny (przypomnijmy choćby *Latarnika* i *Wspomnienie z Maripozy*) — musimy pamiętać przede wszystkim o tych dwu zasadniczych cechach ideowych wychodźstwa: przywiązaniu do idei niepodległości Polski i, przy ogólnym demokratyzmie, braku zdecydowanej postawy klasowej.

6

Nasze prace przygotowawcze, gromadzące materiał do interpretacji *Listów z podróży*, nie dobiegły jeszcze końca. Bez uświadomienia sobie, co — w porównaniu z ówczesną wiedzą Polaków o Ameryce — było w *Listach* nowe, a co stanowiło tylko refleks czy powtórzenie, nie ma mowy o pełnej i uzasadnionej ocenie dzieła. I znów przychodzi nam sięgać do materiałów nietkniętych przez badaczy.

⁴⁴ Por. S. Wiśniowski, *Obrazki z życia amerykańskiego*. Kłosy, 1876, t. 23, s. 358, 373.

Zob. tenże, *Pisma wybrane*. Do druku przygotowali, przedmową i przypisami opatrzyli Julian Tuwim i Bolesław Olszewicz. T. 1. Warszawa 1953, s. 276.

⁴⁵ *Orzeł Polski*, 1870, nr 8.

⁴⁶ *Gazeta Nowojorska*, 1874, nr 3.

Zainteresowanie Ameryką było w Polsce lat siedemdziesiątych bardzo znaczne. Po pierwsze dlatego, że zacofana gospodarka krajowa i terror pruski poczęły właśnie wypychać za ocean tysiące rodzin chłopskich i wyrobniczych. Po drugie: Stany przeżywały szybki rozwój ekonomiczny i wzrost gospodarki kapitalistycznej, który zwracał na siebie uwagę polskich propagatorów przemysłowienia. Po trzecie: Ameryka na tle ówczesnego ucisku politycznego panującego w większości krajów Europy, a także w dwu naszych zaborach, była państwem szerokich swobód burżuazyjno-demokratycznych, na poły legendarną „krajną wolności“.

Niesposób też wyliczyć wszystkich poświęconych Ameryce artykułów, cyklów wspomnień, „reportaży“ (niejednokrotnie pisanych zapewne w Warszawie), przedruków z czasopism obcych, przeważnie francuskich, a wreszcie zwykłych notatek. Wystarczy tutaj przedstawienie prac najwybitniejszych i najbardziej typowych, przy czym nie jest wykluczone, że będą pominięte nawet niektóre z nich. Nie musimy, oczywiście, ograniczać się do pism autorów rodzimych. Tłumaczenia i przeróbki odegrały także wybitną rolę w kształtowaniu świadomości społecznej w danym zakresie. Zwłaszcza trzy spośród nich zasługują na naszą uwagę: jedno szczególnie wybitne, dwa — symptomatyczne.

Przede wszystkim najwcześniejsze i najznakomitsze to *American Notes* Dickensa⁴⁷. Wpływ ich polskiej przeróbki, bardzo zresztą nędznej, na *Listy z podróży* przedstawił Stefan Papée. Koneksje są istotnie wyraźne i sam Sienkiewicz powołuje się wielokrotnie na Dickensa⁴⁸. Jakie są ośrodki zainteresowania wielkiego autora *Szkiców*? Na statku patrzy na wszystko z typowo dickensowskim, lekko krytycznym humorem. W Ameryce przeprowadza wyraźnie studia porównawcze, zajmuje się tymi samymi instytucjami i zjawiskami, które opisywał w Anglii: przytułkami, więzieniami, domami noclegowymi, szkołami, dzielnicami ubogich, sądami itd. Ogólny wydźwięk spostrzeżeń Dickensa jest negatywny. Nie podobają mu się np. więzienia, które uważa za jeszcze gorsze od brytyjskich, razi go straszliwa nędza

⁴⁷ Ch. Dickens, *American Notes for General Circulation*. London 1842. W haniebnym przekładzie polskim książka ukazała się pt. *Zarysy Ameryki przez Czarłza Dikkinsa*. Warszawa 1844. Została przy tym skrócona i przerobiona. Dla Dickensa robię tu wyjątek, idzie mi bowiem o wprowadzenie tylko w opinie mniej więcej współczesne Sienkiewiczowi, niejako równoległe działające, ograniczam się więc do lat 1870—1876.

⁴⁸ *Dziela*, t. 41, s. 61, 63, 83 i n.

nowojorska przemieszana z bogactwem, niechlujstwo miasta (świnie spacerujące po ulicach), brak dbałości o zdrowie obywateli, upadek moralny dziennikarstwa. Parę gorzkich słów poświęca też polityce rządu wobec Indian: stwierdza ich demoralizowanie i uczenie zdrady. Jeżeli zważymy czas powstania utworu (1842), *American Notes* okażą się dziełem dużej przenikliwości i celności obserwacyjnej, godnym wielkiego realisty. Nic dziwnego, że spotkały się z wielkim uznaniem w Anglii, a w Ameryce wznieciły burzę protestów. Niestety, nie zdobyliśmy się dotąd na niekompromitujący przekład tej książki. Polskie prace o Stanach rzadko zbliżały się do utworu poziomu Dickensa.

Z kolei zwróćmy uwagę na małą książeczkę Olimpii Audouard pt. *Podróż po Ameryce Północnej*, wydaną w przekładzie polskim w roku 1875⁴⁹. Dziennikarka francuska zdaje tu sprawę z podróży podjętej w celu zaznajomienia się ze społeczeństwem amerykańskim i przekazania swoich spostrzeżeń rodakom. Książka utrzymana jest na ogół w stylu lekkim i nieco czułościowym, zawiera jednak, przy całym ograniczeniu autorki goniącej wyrażnie za ciekawostkami, parę fragmentów pierwszorzędnej wagi. To przede wszystkim opis mieszkań nędzarzy nowojorskich, a nadto rozdział poświęcony sektom religijnym. Autorka stwierdza, że Nowy Jork to po Londynie „pierwsze miasto, gdzie największa przepaść między ogromnymi majątkami z jednej strony, a okropną nędzą z drugiej“. Potem następuje drastyczny opis domu noclegowego. Pogląd na sekty streszcza Audouard w twierdzeniu, że wymyślenie, tj. założenie sekty jest w Stanach Zjednoczonych sposobem zrobienia interesu, a każdy wybiera sobie sektę odpowiadającą jego skłonnościom i zбочeniom.

Trzecią pozycję stanowi cykl artykułów L. Simonina pt. *Nowy Jork i społeczeństwo amerykańskie*, drukowany również w roku 1875⁵⁰. Autor podkreśla rozmach życia nowojorskiego, krytykując zarazem zlekka ciągłą pogoń za pieniądzem. Gani też stosunki w teatrze amerykańskim (brak teatru narodowego, skandaliczny poziom dramaturgii krajowej, aktorzy prawie wyłącznie importowani itd.). Z całości przebija wyraźny podziw dla rozwoju przemysłu i handlu nowojorskiego, równocześnie zaś lekka krytyka niewyrobionych obyczajów towarzyskich i hipokryzji religijnej Amerykanów.

Artykuły o Stanach pisane przez autorów polskich podzielić można na dwie grupy. Pierwszą tworzą komentowane notatki praso-

⁴⁹ Warszawa 1875. Daty ukazania się oryginału nie mogłem ustalić.

⁵⁰ *Tygodnik Ilustrowany*, 1875, t. 16.

we dotyczące rozmaitych wydarzeń amerykańskich, przeważnie związane ze sprawą emigracji polskiej. Przykładem może być sprawozdanie w *Gazecie Polskiej* opisujące najpierw ciężkie warunki, w jakich podróżują do Ameryki emigranci z Poznańskiego, a następnie ich trudności z zagospodarowaniem się na miejscu⁵¹. O sytuacji wychodźców informowano społeczeństwo polskie na ogół dokładnie i szybko (mowa o zaborze rosyjskim i austriackim), natomiast rzadsze były w tej prasie wiadomości o panujących w Stanach stosunkach wewnętrznych (jak np. notatka o szykanowaniu Murzynów w stanach południowych⁵²).

Drugą grupę tworzą korespondencje przysyłane zza oceanu, związane z reguły w cykle. Było takich cyklów bardzo dużo. Znajdziemy je w większości roczników przeważnej ilości ówczesnych czasopism. Pominiemy tu wiele z nich: np. listy Bednawskiego⁵³, Kałussowskiego⁵⁴, Wolskiego⁵⁵, całe wreszcie stopy szkiców Krystyny Narbutówny, pisane na kolanie i pełne niedorzeczności⁵⁶. Nieco bliżej zajmijmy się za to czterema innymi, najbardziej chyba interesującymi pisarzami.

Pierwszym z nich jest Julian Horain, dziennikarz i powieściopisarz osiadły w Ameryce, autor bardzo wielu zabawnych — choć czasem jednostajnych — listów, przysyłanych kolejno z Nowego Jorku i Kalifornii⁵⁷. Zaletę tej korespondencji stanowi dowcip i obfitość ironicznych wycieczek (przypomina to kroniki Litwosa), wadą natomiast — powierzchowność i ciasny, prawie szlagoński widnokraj. Opisując np. manifestację robotników, którzy żądają skrócenia dnia pracy do ośmiu godzin, zauważa tylko dwie rzeczy: małą liczbę demonstrantów i ich spokojne zachowanie. Kwestii

⁵¹ *Gazeta Polska*, 1874, nr 1.

⁵² *Tamże*, nr 9.

⁵³ *Przegląd Tygodniowy*, XIV, 1879.

⁵⁴ *Tygodnik Ilustrowany*, 1871, t. 7, s. 272, 299. Rzecz ciekawa, że między początkiem a zakończeniem jego korespondencji wyraźnie czegoś brak i to czegoś może najciekawszego. Autor powołuje się na to, że pisał o „przekupnictwie“, o „zaletach i wadach“ Stanów, o czym nie ma nawet wzmianki.

⁵⁵ K. Wolski, *Do Ameryki i o Ameryce*. Wyd. 2. Lwów 1877. Rec. w *Przeglądzie Tygodniowym*, XII, 1877, nr 50.

⁵⁶ Por. pisma: *Gazeta Polska* (1874), *Biblioteka Warszawska* (1875) i inne. Z niej to naśmiewali się Sienkiewicz i Horain, że po dwu dniach miała gotową syntezę społeczeństwa amerykańskiego.

⁵⁷ Zamieszczał je pod różnymi tytułami w *Gazecie Polskiej*, 1872 i n.

indiańskiej prawie nie dostrzega, poprzestając na ironicznych wzmiankach. Krytyce poddaje tylko, i to niejednokrotnie, skandaliczny poziom etyczny prasy amerykańskiej. Opowiada anegdotki, skądinąd zabawne, o wyborach na prezydenta, inwestyturze pierwszego kardynała amerykańskiego, kobiecie-pułkownikowi (tej samej, o której potem wspomni Sienkiewicz, i tej samej zapewne, na którą wiele lat później powoła się w *Emancypantkach* panna Howard), zupełnie jednak nie dostrzega wyglądającej spoza tych faktów problematyki poważniejszej. Reasumując: korespondencje Horaina zawierają obfity materiał anegdotyczny, natomiast brak w nich ujęć syntetycznych i wiadomości o znaczeniu podstawowym.

Zupełnie odmiennie wyglądają liczne szkice, nadsyłane do Polski przez Sygurda Wiśniowskiego, który doczekał się ostatnio dobrze zasłużonego przypomnienia i opracowania⁵⁸. Autor, zawołany podróżnik, miał niepośledni talent literacki, toteż jego listy są wyjątkowo żywe i barwne. Co prawda, w nich także brak ujęć syntetycznych. Na ostry sprzeciw zasługuje również postawa Wiśniowskiego wobec Indian. Zafascynował się on potrzebą ziemi dla przybyszów z Europy, co skłaniało go do wypowiedziania następujących zdań: „Niedbały, zdradziecki i do gruntu zepsuty Indianin nie powinien dłużej wstrzymywać pochodu cywilizacji“. Trzeba przyznać, że w innych miejscach wspominał jednak o nadużyciach Amerykanów wobec Indian. Wiśniowskiemu zawdzięczamy doskonale (częściowo autobiograficzne) obrazki amerykańskich polityków, nie przebiegających w środkach dla zrobienia interesu. Atakował on także politykierstwo kleru polskiego w Ameryce zarzucając mu, że poświęca interes narodowy sympatiom politycznym.

Dwaj ómówieni autorowie drukowali swe utwory, częściowo przynajmniej, przed wyjazdem Sienkiewicza, a ten — jako aktywny dziennikarz — na pewno je poznał. Warto jeszcze wspomnieć o cyklu, który — zaczęty w Polsce — ukazywał się później, mniej więcej jednocześnie z pierwszymi korespondencjami Litwosa. Są to *Listy z Ameryki* Rogera Łubieńskiego, wykazujące wiele zbieżności tematycznych z listami Sienkiewicza, autor ich bowiem także odbył podróż po Kalifornii⁵⁹.

⁵⁸ S. Wiśniowski, *Pisma wybrane*. T. 1—2. Warszawa 1953—1954. Por. przypis 44.

⁵⁹ Szkice Łubieńskiego ukazały się najpierw w *Kronice Rodzinnej*, 1876, nr 6, 8, 21; 1877, nr 6, 10, 12, 20. W formie książki — Warszawa 1900.

Roger Łubieński, nie zauważony dotychczas przez naszych historyków, był postacią niewątpliwie wybitną. Hrabia, wielki posiadacz ziemski i zagorzały katolik — doskonale i jaskrawo dostrzegał przy tym w społeczeństwie amerykańskim wiele zasadniczych konfliktów: dyskryminację Indian, egoizm jako symptom amerykańskiej postawy życiowej, niedolę imigrantów, korupcję urzędników, rozwój Stanów jako państwa imperialistycznego itd. Okazywał niekiedy bystrość wręcz rewelacyjną, zwłaszcza w uwagach poświęconych rządowi Stanów. Pisał między innymi:

Cała ta sławna polityka dwóch partii: demokratycznej i republikańskiej, które walczą pomiędzy sobą o przewagę w kraju i zapisują na swoich sztandarach wolność handlu, równouprawnienie ras, powrót do monety brzęczącej, wychowanie bezwyznaniowe, jest czystą błądą, wymyśloną na zjednanie głosów pospólstwa. [...] wejście w urzędowanie człowieka z jednej partii pociąga za sobą zmianę całego jego biura i ogólną protekcję interesów osób do tejże partii należących. Dlatego cały kraj rozbitý jest na kilka obozów, które walczą pomiędzy sobą o miejsca rządowe z najwznieślejszymi zasadami na ustach, a niepohamowaną chęcią grabieży i przepokupstwa w praktyce⁶⁰.

Ogólne wypowiedzi o Ameryce, umieszczone w *Listach z drugiej podróży amerykańskiej* Hieronima Kajsiewicza, przełożonego zakonu zmartwychwstańców, to już na ogół doskonale przykłady obskuranckiego zaślepienia czy hipokryzji⁶¹. Autor wylicza tam m. in., co Amerykanie niszczą. Obok Indian i dusz występują w tym wykazie Murzyni, „których gwałtowna emancypacja zniszczyć jednak może i prawdopodobnie zniszczy“. Uwolnienie Murzynów było więc aktem niszczycielskim!

Aktualny stan poinformowania opinii polskiej o Stanach Zjednoczonych przedstawiał się około r. 1875 następująco: istniała znaczna obfitość wiadomości anegdotyczno-obyczajowych, nie ujętych w jedną całość i przeważnie nieściślych, nie było natomiast wyrobionego jakiegos krytycznego poglądu na społeczeństwo amerykańskie. Literatura sensacyjno-awanturnicza typu Coopera czy Bret Harta, lub autorów rodzimych: Narbuttówny, Kaliksta Wolskiego, szerzyła

⁶⁰ Z późniejszych, również bardzo ciekawych publikacji Łubieńskiego (*Nieurodzaj i głód w Galicji*. Kraków 1880. Jest to pierwszy drukowany projekt zasadniczych reform gospodarczych w Małopolsce. — *Przesilenie*. Rzeszów 1885. Ciekawa analiza przyczyn kryzysów gospodarczych w Galicji) widać, że stykał się on i z pismami teoretyków socjalizmu naukowego.

⁶¹ Lwów 1872. Listy z pierwszej podróży Kajsiewicza ukazały się: Paryż 1869.

legendy równie romantyczne jak fałszywe. Niewiele wiedziano o wewnętrznym zróżnicowaniu olbrzymiego terytorium. Słyszano o pewnych mankamentach życia amerykańskiego: o nędzy w miastach portowych, o nieokrziesaniu i braku wychowania jankesów — popularnie jednak myślano o Stanach jako o na poły legendarnej krainie wolności i łatwych zarobków, o ziemi bandytów i rycerzy prawa lynchu i błyskawicznych fortun⁶². Wydaje się, że do rozwiania tych mitów Sienkiewicz, Wiśniowski i Łubieński przyczynili się najbardziej.

7

„List z podróży“ to bardzo popularny gatunek literacki w naszej literaturze drugiej poł. XIX wieku. O charakterze gatunkowym *Listów z podróży* do Ameryki będzie mowa dalej. Tutaj parę uwag poświęcić musimy ich literackiemu kontekstowi, tj. innym „listom z podróży“.

„List z podróży“ jest formą z góry przeznaczoną do publikacji i jako taki mało ma w gruncie rzeczy wspólnego z właściwymi listami⁶³. Dość porównać np. *Listy z podróży* do Ameryki z listami tegoż autora z Turcji i Grecji, pisanymi do Janczewskiej. Już sam wybór tematów nie idzie w drugim wypadku po domniemanej linii zainteresowań wielu czytelników, lecz tylko — piszącego i adresatki⁶⁴. Inny przykład: prywatne listy Sienkiewicza z Ameryki, które przyjdzie mi tu niejednokrotnie cytować. Stają one niekiedy wręcz w opozycji do listów publicystycznych. Forma listowa jest więc w „listach z podróży“ tylko pretekstem dla luźności kompozycyjnej i dla bezpośredniego dydaktyzmu. Dziś zaklasyfikowalibyśmy taką formę jako esej, tj. szkic. Sienkiewicz przeważnie także używa nazwy szkicu.

⁶² Niezwykle ciekawym przykładem nadziei pokładanych w Stanach Zjednoczonych, i złudzeń z nimi związanych, jest książka Stefana Buszczyńskiego (*Ameryka i Europa*. Kraków 1876, s. 173, 330!), napisana bardzo interesująco, z dużym talentem literackim, i zawierająca mnóstwo pasjonującego materiału statystycznego (dość chaotycznie — niestety — zużytkowanego). Autor przeciwstawia tu Europie, pogrążonej w despotyzmie i zamęcie gospodarczo-politycznym, Amerykę, tj. Stany Zjednoczone, jako ideał państwa liberalnego i dobrze urządzonego. Znajomość stosunków europejskich, w istocie bardzo dobra, przewyższa o całe niebo wiadomości Buszczyńskiego o Stanach. W sumie doskonały przykład krytyki kapitalizmu bez świadomości, co się krytykuje.

⁶³ Por. S. Skwarczyńska, *Teoria listu*. Lwów 1937, s. 319—351.

⁶⁴ *Dzieła*, t. 55, s. 265—367.

Jest oczywiście niemożliwością przeprowadzanie badań nad wszystkimi lub większością „listów z podróży“, jakie się współcześnie ukazywały. Porównywanie Sienkiewicza z jakimś np. bezimiennym korespondentem z Paryża (miała takiego każda gazeta), opisującym aktualne nastroje, wydarzenia i skandaliki — byłoby zresztą zupełnie bezcelowe. Scharakteryzujemy zatem utwory tylko trzech literatów, którzy mogą być uważani za ówczesnych luminarzy omawianego gatunku: Prusa, Wiśniowskiego i Maleszewskiego.

Prus nie podróżował daleko: do Lublina, Siedlec, Krakowa, Wieliczki, Puław, Lwowa⁶⁵. Ponieważ stara się być rzeczowy, a nie opisuje nieznanych ogółowi krain, jego listy zbliżają się rodzajowo do reportaży. Panuje w nich swoista ambiwalencja treściowa i stylowa. Od opowiadania humorystyczno-dygresyjnego — w typie bardzo zbliżonego do szkiców z *M u c h y*, a zajmującego się spotkaniami w drodze postaciami czy urządzeniami (konduktorzy, kupcy, dylizanse) — Prus raz po raz przechodzi do danych statystycznych, do źródłowych informacji o opisywanym terenie czy do rzeczowych opisów budowli, miejscowości i urzędzeń gospodarczych. W początkowych listach zdecydowanie przeważa typ pierwszy, humorystyczny, późniejsze są bardziej poważne w tonie. Wszędzie jednak istnieje owa dwoistość, tym niebezpieczniejsza, że fragmenty wesołe nie dociągają poziomem do pisanych serio, są z reguły bardziej konwencjonalne, zdawkowe, odbiegające od realizmu. Najlepsze są ustępy, w których autorowi udało się stopić oba typy patrzenia na rzeczywistość. Jak się zdaje, zamiarem Prusa było właśnie wytworzenie oryginalnego typu „listu z podróży“. W liście do narzeczonej z 31 maja 1874 r. pisze:

Obecnie myślę zacząć pisać szkice z życia i miejscowości tutejszych w *Kurjierze* Warszawskim, co jeżeli mi się uda, wytworzy odrębny rodzaj prozy⁶⁶.

Trzeba zaznaczyć, że większość listów Prusa powstała jeszcze przed r. 1880 i wyraźnie odbiega poziomem od późniejszych dzieł wielkiego realisty.

Inaczej z Wiśniowskim: pisywał także nowele i powieści, ale właśnie w listach z podróży („obrazkach“, jak je zupełnie słusznie

⁶⁵ Z uwagi na znacznie późniejszy okres i specjalny charakter, pomijam podróż do Berlina i związane z nią *Kartki z podróży*. Z drobnymi wyjątkami całość listów Prusa mieści się w *Pismach*. T. 27 i 28. Warszawa 1950.

⁶⁶ B. Prus, *Listy do narzeczonej i żony*. Wrocław 1953, s. 34.

nazywał) osiągnął szczyty swojej ciekawej i oryginalnej twórczości. Obdarzony większym talentem obserwatora niż inwencją artystyczną, w utworach o przewadze fikcji literackiej popadał często w nie-naturalność i konwencjonalizmy. Natomiast w opowiadaniach bezpośrednich, autobiograficznych, przedstawił się jako pełen werwy realista. Listy jego są bardzo żywe, operują mnóstwem trafnie oddanych dialogów i odznaczają się wyrazistością zwłaszcza w obfitych scenach satyrycznych, wymierzonych bądź w kolonizatorów australijskich i polinezyjskich, bądź w „polityków“ amerykańskich. Na wysokim poziomie artystycznym stoją także, rzadkie niestety, opisy przyrody.

Listy pisane z Anglii przez Władysława Maleszewskiego, dziennikarza i powieściopisarza warszawskiego, to znów inna odmiana gatunku⁶⁷. Mają one tytuł: *Z wieczorów nad Tamizą*. Maleszewskiemu idzie o jak najpełniejsze poinformowanie czytelników o wyglądzie Londynu i o angielskich stosunkach społecznych. Wybiera w tym celu formę sprawozdań z wędrówek po Londynie, odbywanych w towarzystwie przewodnika. Jest to więc znowu rodzaj reportażu, okraszony jednak szeregiem rozważań na tematy napotkane. Maleszewski nie robi tu dygresji ani nie próbuje żartować. Przeciwnie, stara się o możliwie największy obiektywizm. Dzięki temu, mimo bardzo ograniczonej klasowo postawy społecznej autora, listy jego zawierają wiele cennego, realistycznego materiału (niestety, podanego w sposób dość rozwlekły). Wiele u Maleszewskiego opisów nędzy londyńskiej, bezwyjściowego położenia całych grup ludności, całych zawodów (np. strażników portowych). „W Anglii, obok kryształowych pałaców, marmurowych stajen, wieżycowych wołowni widzimy wilcze doły dla roboczej ludności“. Autor jest tymi zjawiskami wyraźnie zdezorientowany, nie może sobie z nimi poradzić, są dla niego zagadkowe. „I znowu jest zagadka: jak sobie nędza kiedyś tu poradzi?“ — tak kończy się cykl Maleszewskiego.

8

Sienkiewicz wyjechał z Warszawy 19 lutego 1876 r., żegnany przez przyjaciół uczną⁶⁸. Wiadomość o wyjeździe tegoż dnia zamieściła *Gazeta Polska*, trzy dni zaś później — *Kurier War-*

⁶⁷ Zamieszczane — z przerwami — w *Tygodniku Ilustrowanym*, 1872—1875.

⁶⁸ B. M a y z e l, *Ze wspomnień osobistych o Sienkiewiczu*. W tomie: *Na powodzian*. Warszawa 1914.

szawski. Według informacji jednego z kolegów, dra Bronisława Mayzela, pisarz miał przysyłać korespondencje z budzącej wówczas wielkie zainteresowanie wystawy filadelfijskiej⁶⁹. Był to jednak prawdopodobnie tylko pretekst.

Przez Berlin, Kolonię, Brukselę, Calais przybył Sienkiewicz do Londynu, gdzie zabawił dwa dni, odprowadzany przez Sewera-Maciejowskiego⁷⁰. 23 lutego wsiadł w Liverpoolu na statek *Germanicus* i w pierwszych dniach marca wylądował w Nowym Jorku⁷¹. Zatrzymał się tam tylko dwa dni, po czym wyjechał na zachód koleją Dwoch Oceanów (*Central Pacific*). Po drodze obejrzał Niagarę. 12 marca był już na granicy Wyoming i Utah, gdzie zatrzymała pociąg burza śniegowa⁷². Podczas podróży pisarz pilnie obserwował ludzi i przyrodę kraju. Około 20 marca znalazł się wreszcie w San Francisco. Zamieszkał tam przez pewien czas u Juliana Horaina, stykając się z licznym gronem emigrantów politycznych — weteranów powstań i Wiosny Ludów: Bednawskim, Bielawskim, Korwinem-Piotrowskim, Wojciechowskim, generałem amerykańskim Włodzimierzem Krzyżanowskim, kuzynem Chopina, i innymi⁷³. Według powszechnie przyjętego twierdzenia Modrzejewskiego, zwłaszcza Korwin-Piotrowski i Wojciechowski wywarli na Sienkiewicza wielki wpływ, stając się prototypami: pierwszy — Zagłoby, drugi — Podbipięty. Jest to bardzo prawdopodobne, zwłaszcza w odniesieniu do Piotrowskiego. Ważniejsza była jednak ogólna atmosfera tego środowiska, odbiegająca daleko od warszawskiej szarzyzny i rozpowszechnionej ugodowości wobec okupanta. Na człowieka tak uczulonego na tradycje narodowe, jak Sienkiewicz, środowisko weteranów walk o niepodległość Polski musiało oddziaływać bardzo silnie.

Po krótkim pobycie w San Francisco (skąd robił wycieczki w okolice, m. in. do Sacramento) wyjechał pisarz na południe, do małej miejscowości Anaheim (około 45 kilometrów na południowy wschód od Los Angeles), by tam wybrać miejsce dla mających przybyć kolonistów. Sypniewski, który odbył podróż wspólnie z autorem *Listów*, powrócił w czerwcu do Polski, zawożąc pomyślne wiadomości.

⁶⁹ Wystawa ta, pod nazwą *Centennial Exhibition*, zorganizowana została w stulecie Stanów Zjednoczonych.

⁷⁰ Informacja dra Stanisława Frybesa.

⁷¹ *Dzieła*, t. 41, s. 73—74. Daty podają tylko wtedy, kiedy można je bezspornie ustalić.

⁷² *Tamże*, t. 55, s. 429. List do Stefani Leo, z 12 III 1876.

⁷³ Zbigniew K. [Zbigniew Brodowski], *Ze wspomnień tułacza. Kraj*, 1899, nr 1. — H. Modrzejewska, *op. cit.*, rozdz. XXXIII.

Sienkiewicz przeniósł się tymczasem w okolice góry (Sierra Madre⁷⁴) i tam rozpoczął pisanie *Listów*. Miejsce zamieszkania zmieniał często. Nie zawsze daje się ustalić kolejność zmian, bo listy (prywatne) pozbawione są często zarówno dat, jak i bliższych danych topograficznych. Przez pewien czas przebywał pisarz w Anaheim-Landing, małej miejscowości rybacko-kąpieliskowej⁷⁵. Odwiedzał również siedziby rozmaitych plemion indiańskich⁷⁶. Później mieszkał nieco dłużej (choć nie tak długo, jakby to można wnioskować z samych *Listów*) w górach, w zagrodzie osadnika Harrisona. Nie trudno ustalić, że we wrześniu 1876 r. skończył Sienkiewicz *Szkice węglem*⁷⁷ i *Selima Mirzę*, nieco wcześniej zaś dramat *Na przebój*⁷⁸.

Tymczasem cała grupa emigrantów — w składzie: Chłapowscy z synem Rudolfem i służącą Anusią, Juliusz Sypniewski z żoną i dwojgiem małych dzieci, Lucjan Paprocki — wyruszyła z Warszawy 21 czerwca 1876 roku⁷⁹. 3 sierpnia przybyli oni do Nowego Jorku⁸⁰, skąd przez Kanał Panamski popłynęli do Kalifornii, gdzie wylądowali 12 września. W Anaheim, które do dziś jest ośrodkiem hodowli i handlu owocami, zakupiono dom i kawał ziemi⁸¹. Po sprowadzeniu się przybyszów do nowej posiadłości próbowano wcielić w życie dawne warszawskie zamierzenia wspólnej pracy na roli. Modrzejewska opisuje bardzo dowcipnie, jak już po paru dniach musiano zamiary porzucić, większość bowiem entuzjastów była kompletnie niezdolna do dłuższego wysiłku. Cały eksperyment zakończył się ponurym bankructwem: w ciągu czterech miesięcy Chłapowski stracił 15 000 dolarów⁸². W tej sytuacji Modrzejewska nauczyła się po angielsku i wróciła na scenę. Tymczasem wielką rozrywką dla całej grupy stała się wizyta kpt. Korwina-Piotrowskiego, którą Modrzejewska obszernie opisuje. Zaraz po jego przyjeździe zdarzył się np. następujący wypadek:

⁷⁴ *Dziela*, t. 41, s. 177.

⁷⁵ *Tamże*, s. 223 i n.; t. 55, s. 226 i n., 232.

⁷⁶ *Tamże*, t. 42, s. 135—137; t. 55, s. 433—436.

⁷⁷ *Tamże*, t. 55, s. 238. List do Horaina, z 21 IX 1876.

⁷⁸ *Tamże*, s. 239. Dramat ten, jak stwierdza Julian Krzyżanowski (*Dziela*, t. 39, s. 256, komentarz), to utwór znany pod tytułem *Na jedną kartę*. Jego premiera odbyła się we Lwowie w roku 1879.

⁷⁹ F. Siedlecki, *op. cit.*, s. 73—74. Data niepewna.

⁸⁰ *Dziela*, t. 55, s. 234, 240—241. — H. Modrzejewska, *op. cit.*, s. 287—288.

⁸¹ *Dziela*, t. 55, s. 223.

⁸² Sz. S. Deptuła, *op. cit.*

Przed obiadem mąż mój zapytał gościa, jakie wino lubi najbardziej. „Pijam tylko mleko“, odparł, mrużąc filuternie oko, „ale lubię je trochę przyrządzić“. Po czym, czując się jak u siebie w domu, otworzył drzwi do kuchni i widząc Anusię — służącą, zawołał: „Halo, miła dziewczeczko!“ a zwracając się do nas, zapytał mrugając: „Skąd wzięliście ten przysmak?“ Kiedy powiedzieliśmy mu, żeśmy ją przywieźli z Polski, roześmiał się. „Och, skoro jest z Polski, to muszę ją na polski sposób przywitać!“ Z tymi słowami wszedł do kuchni; prawie jednocześnie usłyszeliśmy wrzask, cmoknięcie i Anusia wybiegła na podwórze, podczas gdy kapitan stał w drzwiach trzymając się pod boki i zaśmiewając. Kiedy już mógł złapać oddech, zawołał: „Wróć, mała złośnico, i daj mi odrobinę mleka, albo zginę. Nie widzisz, jak jestem chudy i mizerny? Jeśli nie dasz mi tego mleka, umrę i będziesz płakała na mym grobie“. Ale biedna Anusia była zbyt przestraszona, by powrócić. Mój syn przyniósł mleko i podał kapitanowi, który zabrał je do innego pokoju. Gdy wrócił, rozlał biały płyn do szklanek i podał wszystkim. Zaledwie mój mąż podniósł szklankę do warg, opuścił ją z powrotem, kaszląc i trzymając się za gardło. „Cóż to za okropieństwo?“, zapytał, „czy to nie jeden z pana kawałów?“. Na to Piotrowski wznosił oczy do nieba i powiedział: „O, Boże, Ty słyszysz i nie grzmisz! Gdyby moja mamka Krasicka karmiła mnie takim mlekiem, po dziś dzień byłbym przy piersi!“ Ta rozkoszna mieszanina była kompozycją jednej części mleka z trzema wódki. Okazało się, że lekarz przepisał mu miesiąc kuracji mleczej — i w ten sposób wykonywał zalecenia doktora ⁸³.

Modrzejewska przytacza sporo takich iście zagłobowskich anegdot. Należy dodać, że Piotrowski był wówczas starcem około osiemdziesiątki, potężnej tuszy i bardzo jeszcze silnym. Nic dziwnego, że Sienkiewicz mocno się doń przywiązał i często z wielką sympatią wspominał o nim w prywatnych listach.

Okres wspólnego pobytu w Anaheim trwał do stycznia 1877 r., po czym Modrzejewska wyjechała do San Francisco, by rozpocząć przygotowania do występów. Sienkiewicz powrócił do włóczęgi. Na początku r. 1877 wiele pracował nad nowym dramatem o tematyce amerykańskiej. Dramat ten, do którego przywiązywał dużą wagę i który kilkakrotnie przerabiał, pisany był — jak można wnioskować ze wzmianek w listach ⁸⁴ do Horaina (z kwietnia i późniejszych) — z myślą o roli dla Modrzejewskiej. Myśl jednak nie została zrealizowana.

W kwietniu przebywał Sienkiewicz w miejscowości Sebastopol, około 60 km na północny zachód od San Francisco, prawdopodobnie

⁸³ H. Modrzejewska, *op. cit.*, s. 297—298.

⁸⁴ Niedrukowane. Teka prof. Krzyżanowskiego, nr 16, 18, 19. Do niedawna dramat traktowano jako zaginiony, dopiero ostatnio Bibl. Zakładu im. Ossolińskich zakupiła jego fragment.

u kpt. Wojciechowskiego („Francisa“) ⁸⁵. Następnie przeniósł się do Hayward, odległego od Sebastopolu o godzinę drogi pieszej ⁸⁶. Przyczyny tych wędrówek nie są jasne. W sierpniu 1877 r. bawi pisarz w San Francisco, asystując Modrzejewskiej, która zaczynała triumfy na scenach amerykańskich ⁸⁷. W jesieni tegoż roku wziął udział w wielkiej wyprawie myśliwskiej do stanu Wyoming, zwiedzając po drodze kopalnię srebra w Virginia City, w Nevadzie ⁸⁸. W końcu r. 1877 lub na początku 1878 ruszył w drogę powrotną do kraju, znacznie wolniejszą od poprzedniej. Spotykał się jeszcze w Nowym Jorku z Modrzejewską, towarzyszył jej w Bostonie ⁸⁹ i zapewne w tym samym czasie zajął się uzupełnianiem wiadomości o wychodźstwie polskim w Stanach Zjednoczonych. W kwietniu 1879 r. był już w Paryżu, skąd wysyłał korespondencje o wystawie. We Francji (w Paryżu i w Grandcamp) pozostawał Sienkiewicz do stycznia (może nieco dłużej) roku 1879 ⁹⁰. Parę miesięcy przebywał w Polsce, wygłaszał odczyty, po czym znów wyruszył w podróż. Tym razem do Italii ⁹¹.

Szczęśliwy przypadek zrzędził, że Sienkiewicz pojechał do Ameryki w najodpowiedniejszym chyba dla takiej podróży okresie. Zetknął się z dojrzałym już, drapieżnym kapitalizmem, a przy tym poznał terytoria dopiero opanowywane przez cywilizację europejską. Na przestrzeni paru tysięcy kilometrów, w odległości kilku dni jazdy koleją, znalazł najróżnorodniejsze formy życia zbiorowego i indywidualnego, które później uległy zanikowi bądź ujednostajnieniu. Spotkał jeszcze przedstawicieli starej, przesiąkniętej tradycjami niepodległościowymi emigracji politycznej, już wymierającej, jednocześnie zaś mógł obserwować rozwój masowej emigracji chłopskiej, zarobkowej. Była to więc doprawdy pora wyjątkowa. Przejdziemy obecnie do omawiania jej bezpośrednich owoców pisarskich.

⁸⁵ *Dziela*, t. 55, s. 248.

⁸⁶ *Tamże*, s. 257.

⁸⁷ *Tamże*, t. 42, s. 238—251.

⁸⁸ *Tamże*, szkic XII—XIV.

⁸⁹ Fragment niedrukowanego listu do Horaina. Teka prof. Krzyżanowskiego, nr 20.

⁹⁰ *Dziela*, t. 56, s. 34—39. List do Erazma Piltza.

⁹¹ *Dziela*, t. 44, s. 270, komentarz Krzyżanowskiego. F. Hoesick (*Sienkiewicz i Wyspiański*. Kraków 1918, s. 177—178), a za nim inni, mylnie łączy w jedną dwie podróże: do Francji (po drodze z Ameryki) i do Włoch (z Polski).

Jeżeli mówi się tu i ówdzie rzeczy dla naszej miłości własnej niemiłe, to nie płynie z przesadzonego pesymizmu, z nienawiści lub pogardy, ale z nader czystego źródła: z całej pełni serca rozżalonego, że gorzej jest u nas niż gdzie indziej⁹².

To gorące wyznanie doskonale charakteryzuje stanowisko Sienkiewicza w początkach twórczości. Opierało się ono na dwu założeniach: na przeświadczeniu o konieczności przeprowadzenia szeregu reform społeczno-gospodarczych i obyczajowych oraz na przekonaniu, że działalność pisarska winna służyć propagowaniu tych reform. Przy humorystyczno-satyrycznym zacięciu Litwosa mógł on sobie wybrać za hasło dewizę: *ridendo castigare mores*.

Dydaktyzująca postawa określa dobór tematów. I na odwrót: z wyboru tematyki (oczywiście i z jej ujęcia) wnosić można o tym, co autor chciał pokazać czytelnikom, jak na nich chciał oddziaływać, czego nauczyć.

Jak jednak mamy rozumieć poniższe zdanie z listu autora *Starego sługi* do pani Leo:

Za to Amerykanie robią jak najgorsze wrażenie. Cuda będę opisywał o nich w *Gazecie*⁹³.

Co znaczy następujący ustęp z listu do Horaina z tegoż roku:

Czy Pan uważa, że ten genialny młody człowiek [tj. Litwos; Sienkiewicz pisze o sobie żartobliwie] rozwija się coraz bardziej, chociaż przy tym łże tak, aż się papier ze wstydu czerwieni? Co więcej: powiem Panu, że w następnych listach będzie łąał jeszcze dwa razy tyle: będziecie czytać opisy stepów, niedźwiedzi, bizonów, polowań i wypadków, które mu się przytrafiły, słowem, cały romans, w którym prócz osnowy geograficznej i przyrodniczej wszystko jest zmyślane — a tylko pewnymi pozorami prawdy ozdobne. Zresztą nic to dziwnego, bo wszyscy tak robią⁹⁴.

Ostatnie przytoczone zdanie wyjaśnia nam sytuację. Tendencyjny dydaktyzm nie jest jedynym wyznacznikiem wyboru treści i kształtu artystycznego. Drugim są konwencje publicystyki podróżniczej i związane z nimi przyzwyczajenia czytelników. W innym liście do Horaina czytamy:

⁹² *Chwila obecna*. W t. 49 *Dzieli*, s. 35.

⁹³ *Dziela*, t. 55, s. 429—430. List pisany na granicy Utah, w pociagu, 12 III 1876.

⁹⁴ *Tamże*, s. 222.

Wy jako literat powinniście wiedzieć, jak sądzić literata, który dla stylu, dla jakiejś metafory, metonimii czy synechdochy rodzonemu ojcu łatkę przypnie⁹⁵.

Oczywiście owych „metafor, metonimii i synechdoch“ nie musimy rozumieć dosłownie i nie idzie tu o przypinanie łatek rodzonym ojcom, ale o rzecz znacznie ogólniejszą. Uleganie konwencjom literackim, w potocznym rozumieniu tego terminu, powoduje częstokroć zafalszowanie obrazu przedstawianej rzeczywistości. Działanie nacisku konwencji obserwujemy najwyraźniej na płaszczyźnie stylu. W samym doborze tematyki tylko z trudem daje się ono wydzielić z zasady tendencyjności. Będzie więc o nim mowa przede wszystkim przy analizowaniu w *Listach* środków artystycznych.

Trzecim, najcenniejszym a najmniej uświadamianym czynnikiem determinującym wygląd utworu był nacisk realiów, sama ukazująca się oczom pisarza rzeczywistość. We wczesnej twórczości Sienkiewicza znajdujemy tendencje umiarkowanie postępowe, ale połączone z szeregiem złudzeń i ograniczeń, równocześnie zaś widzimy silną wrażliwość pisarza na przejawy życia — nawet sprzeczne z hasłami ideologii, której sprzyjał. To właśnie doprowadziło do rozczarowań, rozgoryczeń i zaostrenia krytycyzmu. Takie jest w pisarstwie autora *Listów* wewnętrzne źródło przełamывania złudzeń co do kapitalizmu.

Przyjrzyjmy się teraz zawartości *Listów z podróży* pod kątem widzenia tematyki, tj. pod kątem widzenia wyboru przedstawianych elementów rzeczywistości.

We wstępie do *Listów* (poświęconym rzekomej genezie wyjazdu i podróży do chwili przybycia do Londynu) zwraca uwagę rekapitulacja dotychczasowej działalności publicystycznej, dokonana na rachunek własny i Prusa:

Namawialiśmy ludzi do zakładania straży ogniowych, szkótek, ochronek, jedwabnictwa, muzeów, resurs rzemieślniczych, ogrodów zoologicznych, spółek, banków, regulowania brzegów Wisły, do asenizacji, kanalizacji, giełd zbożowych. Nie dawaliśmy nikomu spokoju, jeździliśmy po komitetach, wołaliśmy o drogi bite; napadaliśmy na niewinne pograniczne spekulacje z okowitą, tak jak gdyby system wolnego handlu nie był wyższym od celnego; nie dawaliśmy ani chwili odpoczynku zalegającym w opłatach członkom rozmaitych towarzystw, tak jakby godziło się marnować grosz ciężko zapracowany na Bóg wie jakie niepewne cele. Słowem, daliśmy się we znaki najspokojniejszym obywatelom naszego kraju, obywatelom, którzy są hamulcem nie pozwalającym, aby wóz społeczny stoczył się w przepaść, hamulcem tak nawet silnym, że wóz społeczny nie tylko

⁹⁵ Luty 1877. Teka prof. Krzyżanowskiego, nr 10.

nie druzgocze się na kawałki po nieznanym drogach, ale stoi w miejscu, jak gdyby na cześć i chwałę komitetu szosowego ugrzązł w błocie na szosie pod Warszawą⁹⁶.

Zestawienie powyższe zamyka pierwszy okres działalności pisarskiej autora *Chwili obecnej*. Przytoczyliśmy je *in extenso*, bo przyda się jeszcze przy wnioskach końcowych.

W rozdziale pierwszym, poświęconym pobytowi w Anglii, obok szeregu drobnych spostrzeżeń, dotyczących zwyczajów czy organizacji społeczeństwa, a dobranych jako pozytywne przeciwieństwa rzeczywistości polskiej, znajdują się dwa motywy potraktowane szerzej. Pierwszy to sławny obrazek z Hyde Parku, opisujący spotkanie z „jednym z wolnych obywateli Zjednoczonych Królestw“, który „ma lat szesnaście, dziury na łokciach, czoło idioty, spróchniałe zęby i wystrzępione majtki. Ma także surdut jakiegoś koloru, ale nie ma za to koszuli“. Namiętne oskarżenie kapitalizmu sąsiaduje o trzy strony z ekliwym opisem „przytułku dla zbłąkanych dziewcząt, pragnących wrócić na drogę cnoty“. Czym wytłumaczyć to dziwne zestawienie? Jak wyjaśnić fakt, że ostrość widzenia sprzeczności ustroju kapitalistycznego, i to jak świetnie przedstawiona, niknie po odwróceniu dwu kartek? Odpowiedź jest prosta, a nasuwa ją już zakończenie drugiego z omawianych ustępów, gdzie Sienkiewicz porównywa działalność dobroczynną angielską i polską⁹⁷. Zasady wyboru obu motywów były różne: motyw młodego nędzarza w Hyde Parku podyktowała rzeczywistość (było to zapewne zjawisko typowe, skoro — o czym będzie jeszcze mowa — analogiczny obrazek znajdujemy u Maleszewskiego), motyw przytułku dla dziewcząt — tendencja, która nie pozwoliła dostrzec karykaturalnej ograniczoności takich środków walki z prostytutką. Powyższe zestawienie nasuwa jeszcze jeden wniosek ogólny, który poparty będzie później wieloma innymi faktami: mianowicie, że ograniczenia światopoglądowe Sienkiewicza, płynące z przynależności klasowej i sympatii pozytywistycznych, przejawiają się silniej w stosunku do zagadnień polskich niż zagranicznych. Dlaczego? Po prostu kapitalizm był wówczas

⁹⁶ *Dziela*, t. 41, s. 3—4. Prus znalazł się tu raczej przez kurtuazję, bo spis można odnieść bez zmian do samego Litwosa.

⁹⁷ Tuż przed wyjazdem, w kronice z 21 XII 1875, Sienkiewicz wystąpił przeciw „opiece“ bractwa Matek Chrześcijańskich nad szkołką dla ubogich dziewcząt na ul. Pięknej (*Dziela*, t. 49, s. 186—189). Dobrze wymierzony atak spotkał się z gwałtownym protestem ze strony sfer klerykalnych, o czym wspomina Sienkiewicz we wstępie.

w Polsce dopiero w stadium formowania się i nie zdążył ujawnić wszystkich swoich sprzeczności. Po drugie: poza granicami kraju Sienkiewicz pozostawał w pewnej mierze na stopie klasowo eksterytorialnej, co pozwalało na większy obiektywizm ⁹⁸.

Rozdział drugi przynosi zapis wrażeń z podróży przez ocean. Przy końcu znajdujemy pierwsze wrażenia po zetknięciu się z Amerykanami. Są one zdecydowanie ujemne, ale dotyczą głównie ich małej oglądy towarzyskiej i brutalnego zachowania, co było obserwacją dość już oklepaną. Następny rozdział, mówiący o pobycie w Nowym Jorku i stanowiący zarazem próbę syntezy (!) społeczeństwa amerykańskiego, przedstawia już znaczny postęp. Sienkiewicz słusznie chwali energię i przedsiębiorczość Amerykanów, ale jednocześnie poddaje społeczeństwo, przodujące w rozwoju kapitalizmu, surowej i samodzielnej krytyce. Co prawda, gburowatość Amerykanów jest ciągle dla Sienkiewicza sprawą pierwszej wagi. Wadliwość form rządu Stanów dostrzega Sienkiewicz — w porównaniu z Łubieńskim — dość powierzchownie. Można powiedzieć, że przedstawia rzecz bardziej psychologizycznie, poprzestaje na krytyce ustawicznych zmian urzędników i nie kładzie nacisku na źródła tego faktu, chociaż je zauważa.

Zmienia się partia, zmieniają się natychmiast i urzędnicy; tak więc urzędnik, który dla obowiązków urzędu porzuca swój *business*, to jest swój sposób życia, wie, że po kilku latach urząd ten straci. Wobec tego ludziom tym pozostaje tylko jedno: kraść; kradną też tak gorliwie, jak tylko umieją ⁹⁹.

Co więcej, Sienkiewicz, który (znowu w przeciwieństwie do Łubieńskiego) niepomiernie idealizował kobiety amerykańskie, upatruje możliwość wyjścia z sytuacji w „radikalnej reformie wychowania“. Ma ona być skutkiem objęcia stanowisk nauczycielskich wyłącznie przez kobiety, jako obdarzone większą subtelnością i kulturą osobistą.

Z drugiej jednak strony przeprowadza Sienkiewicz ostrą krytykę tak symptomatycznego dla kapitalizmu podporządkowania wszystkich spraw życiowych *businessowi*, interesowi ekonomicznemu. Pisze o Nowym Jorku:

Handel, handel i handel, *business* i *business*, oto, co widzisz od rana do wieczora, o czym ustawicznie słyszysz i czytasz.

⁹⁸ Por. *tamże*, s. 63.

⁹⁹ *Dziela*, t. 41, s. 189.

Znajdujemy także w *Listach* atak na kosmopolityzm amerykański, wytknięcie palącego problemu imigrantów z Europy, ostre słowa o powierzchowności i hipokryzji w kwestiach ogólno-światopoglądowych, wyjaśnienie uprzywilejowanego stanowiska kobiet. Jako synteza jest to niewątpliwie niezbyt zadowalające. Ale zwracaliśmy już uwagę na krótkość pobytu Sienkiewicza w Stanach. Chociaż wysmiewał Narbuttównę, że nazajutrz po przyjeździe zaczęła pisać studia o amerykańskich obyczajach, sam w gruncie rzeczy niewiele odbiegał od tego wzorca, tworząc „syntezę“ po mniej więcej dwu miesiącach, spędzonych przeważnie w Kalifornii.

Warto się przy tym zastanowić, jak wielkie opory musiał Sienkiewicz w sobie przełamywać, krytykując Amerykę. Mimo wszystko był przecież dotychczas zwolennikiem rozwoju społeczeństwa w kierunku kapitalistycznym, a tu przychodziło pisać źle o kraju, który w rozwoju kapitalizmu zaczynał przodować, bijąc inne swoim rozmachem. Nowojorska giełda — instytucja dla tego typu formacji normalna — wywołała w Sienkiewiczu przerażenie i odrazę. W Polsce ganił ospałość, tam musiał potępić manię interesu. Nie można także zapominać o legendzie Ameryki jako kraju wolności i demokracji i trzeba ją zestawić ze zdaniem Sienkiewicza poświęconymi położeniu imigrantów, rozpiętości sytuacji majątkowej mieszkańców Nowego Jorku i nadużyciom urzędów. On, który niedawno piętnował łupiestwo rozmaitych komitetów w kraju, przyznaje teraz, że

municypalność tutejsza składa się z tak biegłych w swoim zawodzie złodziejów, że wobec nich błędną wszelkie europejskie grynderstwa.

Pierwsze zetknięcie ze Stanami Zjednoczonymi przynosi więc w rezultacie kolosalne rozczarowanie, zapewne daleko większe, niż się to uzewnętrznia w *Listach* (przypominam cytowane już powyżej słowa, z listu do pani Leo, o „najgorszym wrażeniu“, jakie wywierają Amerykanie, i o „cudach, które będzie o nich pisał“). Dalsze listy Sienkiewicza to zdecydowany odwrót od widocznej jeszcze w liście trzecim chęci zalecania kapitalistycznej Ameryki jako wzoru do naśladowania.

Listy opisujące podróż koleją Dwóch Oceanów to z jednej strony teren silnego jeszcze nacisku konwencji literackich na sposób wypowiedzania się autora (a nawet częściowo i na tematykę; por. np. uwagi o konduktorach i włóczęgach), z drugiej strony zaś — świadectwo rosnącej bystrości Sienkiewicza jako obserwatora stosunków społecznych w Ameryce. Idzie tu przede wszystkim o ujęcie problemu Indian.

Sprawą losu Indian północno-amerykańskich zajmuje się Sienkiewicz szerzej i kilkakrotnie do niej powraca. Zawsze jest przy tym pełen oburzenia na okrucieństwo białej, amerykańskiej „cywilizacji“. W ironicznej historii „romansowej“ o pięknej Nelly, jej oblubieńcu i traperach mordujących Indian z szesnastostrzałowych karabinów, otwarcie kpi z konwencji literackich i poglądowych, przywiązanych do tematyki indiańskiej. Nie poprzestaje na kpinach i poddaje całe zagadnienie analizie. Oto jej fragment:

Spojrzyjmy bowiem, co to jest i jak się im przedstawia owa cywilizacja, do której przyjęcia głoszą ich niezdolnymi! Więc, oto najprzód: rząd Stanów gwarantuje im ziemię, obywatele zaś, z których łona rząd wyszedł, odbierają im ją mimo rządu. Na pierwszym więc kroku spotykają się z kłamstwem i krzywoprzysięstwem, jako zaś proste dzieci natury nie umieją odróżnić rządu od narodu i z tych wszystkich stosunków wynoszą jedno tylko poczucie: głębokiej krzywdy. Zresztą Indianin w cywilizacji widzi tylko stratę tego wszystkiego, co stanowiło sposób do życia jego i jego przodków. Najprzód odejmują mu cały obszar stepów bez końca, a dają kawałek ziemi, której on nie umie uprawiać. Dają mu derkę, a zabierają wolność. Piękna zamiana!

Tragedia Indian wywołuje w autorze *Listów* nie tylko sentymentalną łezkę żalu nad ginącym „romantyzmem“, co było tak powszechne w literaturze tych czasów, ale pociąga za sobą refleksję, a w jej wyniku gwałtowny protest przeciw metodom n a s z e j cywilizacji, która „zamiast słabszych popierać i wzmacniać — zabija“.

...jacyż to są ci apostołowie cywilizacji, z którymi się [Indianin] spotyka? Najprzód kupiec, który go oszukuje; dalej awanturnik, który mu zdziera skórę z głowy; dalej traper, który przed jego wigwamami poluje na bawoły dostarczające czerwonym pożywienia; wreszcie amerykański komisarz rządowy z papierem, na którym między liniami napisano: *Mane, tekel, fares!* dla całego plemienia¹⁰⁰.

Tym wyraźniej dostrzec mógł Sienkiewicz ponurą sytuację Indian i ważkość całego zagadnienia, że sam przybywał z kraju aktualnie ciemzonego i „cywilizowanego“: z jednej strony przez kulturkampf, z drugiej — przez carskich gubernatorów¹⁰¹.

Na początku listu siódmego Sienkiewicz pisze:

Nie chcę być niczym krępowany w przysyłaniu wam moich listów; ani czasem, ani porządkiem wrażeń. Pozwólcie mi być swobodnym; pozwólcie pisać mi o tym, o czym mi się podoba, przeskakiwać wypadki i zdarzenia...

¹⁰⁰ *Tamże*, s. 143, 144.

¹⁰¹ Por. B. Rafałowska, *op. cit.*

Zgodnie z zapowiedzią skład tematyczny tego listu przypomina sałatkę. Widać tu pewne rozluźnianie rygorów kompozycyjnych, jakie nakładał na siebie Sienkiewicz w listach poprzednich. Zetknięcie się z przyrodą i zupełnie nowymi warunkami życia powoduje nagłe rozstrzelenie zainteresowań. Autor, mając pod ręką mnóstwo tematów, przerzuca się od jednego do drugiego, skuszony ich bogactwem i perspektywami artystycznymi. Czytamy tu więc opisy doliny Anaheimskiej, opowiadania o osławianiu borsuka, romantyczny fragment poświęcony hiszpańsko-kalifornijskim pięknościom, uwagi o faunie morskiej i o panteizmie, porównanie gazet polskich i amerykańskich (oparte zresztą na szeregu złudzeń), rozważania nad wierszem-debiutem Konopnickiej itd., itd.

Już w następnym liście rozsyпка tematyczna zostaje jednak skoordynowana. Szkic ósmy i dziewiąty opisują wyłącznie pobyt Sienkiewicza w górach Santa Ana, w obejściu skwatera Jacka (Dzaka) Harrisona, a wszelkie ekskursy dygresyjne są ściśle powiązane z zasadniczą akcją. W centrum zainteresowania autora znajduje się przyroda górską i wiele tu coraz doskonalszych jej obrazów. Drugi ośrodek stanowi postać Dzaka, z którą wiążą się rozważania nad skwaternami w ogóle i nad „charakterem amerykańskim“. Materiałem do tych rozważań są prawie wyłącznie stosunki kalifornijskie i tym częściowo tłumaczy się np. nonsensowna w zastosowaniu do Wschodu wzmianka o brzydzeniu się Amerykanów „haftowaniem skandalicznych nowinek na kanwie czci ludzkiej“. Sam Sienkiewicz zauważa ograniczoność tej, bardzo tym razem pochlebnej, charakterystyki i wyjaśnia, że „nie szukałem i nie znalazłem jej w wielkich miastach“ itd. Dygresje na tematy ogólniejsze trafiają się jednak tylko zrzadka, przeważają natomiast opisy trybu życia w górach, wrażenia z polowań, opowiadania o przygodach itp.

Występujący w szkicu dziewiątym skwatter Sam Shrewsbury to w *Listach z podróży* druga, obok Dzaka, pozytywna postać Amerykanki. Dłuższe rozważania poświęca Sienkiewicz spotkaniem na polowaniu Meksykanom. Wskazuje, że posiadają oni dwie zasadnicze wady: lenistwo i pyszałkowatość, i zestawia je, zresztą bez zbędnego dydaktyzowania, z analogicznymi wadami Polaków. Porównanie aktualnego losu Meksykanów, zepchniętych przez północno-amerykańskich przybyszów na margines życia ekonomicznego i politycznego, z możliwym losem Polaków, o ile będą się biernie poddawali przeciwnościom, narzuca się samo.

Po dwu listach: trzynastym i czternastym (zamykających cykl numerowany), opisujących polowania, przygody i podróż do stanu Wyoming — następuje „list Litwosa“ z 18 grudnia 1877 r. i trzy listy o Modrzejewskiej. W „liście Litwosa“, którego treść ogranicza się do kilku anegdotek o Amerykanach i Polakach w Ameryce, na plan pierwszy wybija się historia latarnika Sielawy, późniejszego Skawińskiego z *Latarnika*. Wiadomość o nim przejął Sienkiewicz od Horaina, a tu podał ją już w formie przekształconej (u Horaina Sielawa nazywa się Siellawa, „Murdeliona“ zniechędził i swoich wrogów nazywał Murdelionami itd.).

Szkic *Osady polskie w Stanach Zjednoczonych* istnieje w dwu całkowicie odrębnych wersjach ¹⁰². Pierwsza, krótsza, pisana w Ameryce w r. 1876, zajmuje się kolejno: liczbą ludności polskiej w Stanach Zjednoczonych, wewnętrznymi sporami, przewagą duchowieństwa, która oceniona jest zdecydowanie negatywnie, i wydawnictwami polskimi atakowanymi za niski poziom i interesowność. Wersja druga ma charakter bardziej syntetyzujący. Autor zastanawia się najpierw, co jest siłą, łączącą w całość rozmaite mieszkające na terenie Ameryki narodowości napływowe, i odpowiada, że siłę tę tworzy powszechna wolność i demokracja. Potem w jaskrawo czarnych barwach maluje los wychodźców do Ameryki:

Dola ich ciężka, straszna — i kto by odmalował wierny jej obraz, ten by stworzył epos nędzy ludzkiej.

Następuje z kolei opis istniejących już w Stanach osad polskich i dłuższe omówienie polsko-amerykańskich wynaturzeń językowych. Wpływ kleru na wychodźców został przedstawiony dużo pozytywniej. Powyższe zmiany tłumaczą się o wiele późniejszym powstaniem szkicu (w r. 1879, w kraju). Rozszerzenie materiału informacyjnego wyjaśnia fakt, że Sienkiewicz miał już za sobą powtórny, dłuższy pobyt na wschodzie Ameryki. Niewątpliwie uwstecznienie drugiej redakcji spowodowane zostało tendencyjnym zamierzeniem autora (np. zwrócenie uwagi przede wszystkim na swobody obywatelskie w Stanach miało tworzyć kontrast z warunkami krajowymi; dalej: Sienkiewicz ostro sprzeciwiał się emigracji do Ameryki, nie atakował tu więc kleru jako siły, która mogła w kraju przeciwdziałać niedoli

¹⁰² Pierwsza wersja drukowana była w *Przeglądzie Tygodniowym* (1877, nr 3—6, 20 styczeń — 10 luty), druga w *Przewodniku Naukowym i Literackim* (1879, lipiec i sierpień).

emigracyjnego chłopstwa, wskazywał księżom pozytywną rolę, jaką mogliby odegrać już w Ameryce, przeciwdziałając wynaradawianiu się wychodźców).

Ostatni — według kolejności druku w *Dziela*ch (powstał zapewne między jedenastym a dwunastym) — list poświęcony jest sprawie emigrantów chińskich w Kalifornii. Oprócz paru fragmentów, wychwytyjących egzotyczność obyczajów azjatyckich przenoszonych na grunt amerykański, list bardzo trzeźwo i skrupulatnie roztrząsa gospodarczo-społeczną wagę imigracji chińskiej. Zainteresowanie Sienkiewicza najsilniej przyciąga sprzeczność między konstytucją Stanów Zjednoczonych a utrudnianiem przyływu Chińczyków, ponadto zaś sprzeczność druga: między prawami burżuazyjno-demokratycznymi a interesami szerokich warstw społeczeństwa. Przy omawianiu ideologii pisarza powrócimy jeszcze do tej tak ważnej i symptomatycznej sprawy.

Spod pióra Sienkiewicza wyszedł jeszcze jeden syntetyczny obraz Stanów Zjednoczonych, napisany w r. 1880 pt. *Szkice amerykańskie*. Nie wnosi on żadnych nowych materiałów faktycznych w porównaniu z omówioną powyżej całością *Listów z podróży*. Tendencyjne ujęcie całości jest tu analogiczne, jak w drugiej redakcji *Osad polskich*.

Jeżeli pominiemy listy nienumerowane, które są prawie bez wyjątku korespondencjami okolicznościowymi lub szkicami o ambicjach monograficznych, to w całej reszcie dostrzeżemy wyraźną ewolucję tematyczną. Od skupienia uwagi na kapitalistycznym społeczeństwie miejskim przechodzi autor do stale rosnącego zainteresowania przyrodą i grupami społecznymi, żyjącymi w sposób bardziej pierwotny. Zmiana trybu życia odegrała tu niewątpliwie ważną rolę, ale i ona była przecież czymś wtórnym, wynikiem jakiejś powziętej uprzednio decyzji. Wszelkie dane wskazują, że podstawą takiej decyzji było rozczarowanie do perspektyw kapitalizmu. Łączy się z tym także ewolucja w zakresie wzorów, stawianych przez Sienkiewicza czytelnikom. W miejsce pierwotnych wzorów zbiorowych, społecznych, wchodzą coraz częściej wzory indywidualne (np. skwaterzy).

Chronologicznie dalszy ciąg korespondencji Sienkiewicza z Ameryki tworzą listy przysyłane z Paryża. Nie włączone do żadnej większej całości, w dziełach Sienkiewicza stoją one jakby na uboczu, ale zawierają bardzo cenny i ciekawy materiał.

Listów jest dziesięć. Cztery z nich opisują międzynarodową wystawę w Paryżu i uroczystość jej otwarcia. Są to właściwie nie cztery listy, a dwie pary, ponieważ dwa przysłał Sienkiewicz do G a z e t y

Polskiej, a dwa na ten sam temat, jednocześnie, do Nowin. W listach tych uderza wielka ilość pochwał w stosunku do demokracji francuskiej, zdecydowanie negatywnie wypowiada się natomiast pisarz o rojalistach, konserwatystach i w ogóle o arystokracji francuskiej. Opis otwarcia wystawy najeżony jest szpileczkami pod adresem międzynarodowej elity arystokratycznej, która zjechała na uroczystość. Raz po raz porzuca Sienkiewicz w listach paryskich stanowisko obserwatora i informatora i przechodzi do snucia uwag ogólnych na temat demokracji, przyszłości Francji i położenia Niemiec. Uwagi te nacechowane są często zastanawiającą bystrością i dojrzałością sądów społecznych.

Cztery dalsze listy poświęcone są sprawozdaniom z salonu malarskiego w Paryżu, z wyścigów konnych, z kongresu literackiego i z wystawy antropologicznej. Na uwagę zasługuje tu fragment z opisu salonu, przedstawiający obraz-apoteozę Thiersa:

Thiers w trumnie, przy nim niewiasta w żałobie, nad trumną anioł chwały; za trumną straszna, ze szklanymi oczyma i otwartymi usty leży martwa druga niewiasta, zamordowana widocznie, bo krew skrzepnięta wytworzyła ohydny kałużę koło jej kredowej, pełnej nienawiści twarzy. Martwa jej ręka trzyma pochodnię, która jeszcze się pali. Czerwony jej ubiór w łachmanach. Zgadujecie, że pierwsza z tych kobiet, ubrana w elegancką żałobę, jest Francją, druga, z krwią okrzepłą na sinych wargach, Komuną. Pierwsza: to dama, druga: nędzarka. Ten, który leży w trumnie, zabił nędzarkę, by uratować damę — i stąd jego chwała. Co za dziwna apoteoza! Nad trumną jakieś regiony mistyczne, powietrzne, a w nich rozruch między duchami; pełno postaci we mgłę i promieniach. To najlepsza strona obrazu, ale ta krew na pierwszym planie, tak nędzna, a jednakże francuska, jako podstawa chwały Francuza. „*Les hommes d'esprit se trompent quelquefois*” — powiedział o Vibercie jeden z krytyków; i ja podzielam to zdanie. Zresztą są fizjonomie takie jakieś małomieszczkańskie, takie *bourgeois*, że żadną miarą nie nadają się do apoteozy¹⁰³.

Ideologicznie fragment mówi sam za siebie. Wystarczy poza tym przypomnieć, że w owych czasach nawet skądinąd dość postępowi pisarze mieszczańscy nie potrafili znaleźć dla Komuny ani cienia współczucia. Sienkiewicz natomiast wyraźnie oburza fakt, że za zdławienie Komuny (zauważmy, że nazywa je „morderstwem“) można kogoś... apoteozować. Poza tym uwagi o salonie stoją na zwykłym u Sienkiewicza w sprawach malarskich poziomie (zwykłym, tzn. dość kompromitującym; tłumaczyć go może jedynie powszechny, burżuazyjny gust epoki).

¹⁰³ Dzieła, t. 44. s. 92. Georges Vibert to autor obrazu.

Ostatni list z Paryża to nowy pean na cześć mieszczańskiej demokracji francuskiej, na cześć republiki. Po nim przychodzą uwagi na temat romantyzmu i naturalizmu, na temat zalet i szkodliwych wynaturzeń obu kierunków. Znajdujemy tu także interesujące przeciwstawienie romantyzmu polskiego, który Sienkiewicz określa słusznie jako kierunek czerpiący swe główne wartości z ludu, romantyzmowi francuskiemu, który określa jako kierunek bardziej sztuczny i literacki. Myślą przewodnią uwag Sienkiewicza, kilkakrotnie powtarzaną w rozmaitych sformułowaniach, jest twierdzenie, że literatura powinna pozostawać w najściślejszym związku z życiem narodu, z jego pragnieniami i tęsknotami, powinna nim kierować i uczyć go.

...poezja szczerą i prawdziwą ma przyłożyć ucho do piersi narodowej, podłuchać bicia serca ludu, podchwycić jego uczucia, porywy i tęsknotę¹⁰⁴.

Tego zadania nie spełnia ani anachroniczna i przepelniona mrzonkami poezja typu romantycznego, ani powieść naturalistyczna, lubująca się w najciemniejszych stronach życia ludzkiego. Sienkiewicz przyznaje przy tym zasługę Zoli, że „więcej od innych zwrócił się do społecznych zagadnień“.

Listy z Paryża, prawie bez znaczenia dla analizy wartości artystycznych prozy Sienkiewicza, są podstawowym ogniwem w ustalaniu jego drogi ideowej i poglądów na zasadnicze kwestie społeczne i literackie tuż przed powrotem do kraju i rozpoczęciem najświetniejszego okresu twórczości.

10

Przystępujemy do omawiania przynależności gatunkowej *Listów z podróży* do Ameryki i użytych w nich środków artystycznych. Jak już widać ze streszczenia, *Listy z podróży* są wewnątrznie bardzo zróżnicowane. Obok partii typowo publicystycznych występują partie niewątpliwie beletrystyczne. Rozgraniczenie ich wydaje się niezbędne dla opisu środków artystycznych i wartości poznawczych *Listów*.

Podstawowym elementem wyróżniającym prozę beletrystyczną od publicystycznej jest obecność i rola obrazów. Ale u Sienkiewicza żaden list nie jest całkowicie pozbawiony wstawek publicystycznych, a tylko dwa są czysto publicystyczne (pierwszy szkic o osadach polskich i szkic o Chińczykach). Poza tym oba rodzaje występują w prze-

¹⁰⁴ *Tamże*, s. 151.

mieszaniu i często zachodzą na siebie. Podajmy dwa przykłady. Pierwszy z listu szóstego (niemal całkowicie publicystycznego):

W towarzystwie amerykańskim rozmawiać tak nie uchodzi; ale natomiast częstokroć młoda panna pozwala tu sobie powiedzieć skutkiem nieświadomej sobie śmiałości coś takiego, co mężczyzna biorąc rzeczy po europejsku mógłby najopaczniej rozumieć. Na pewnej np. wycieczce poznałem dwie damy nader, jak mi mówiono, dystygowane: ciotkę, podobno autorkę jakichś poezji, i siostrzenicę, piękną pannę, białą jak śnieg, z niebieskimi oczyma i czerwonymi włosami. Rozmawiałem z panną przez tłumacza, nie umiałem bowiem jeszcze prawie nic po angielsku. Po chwili więc powiadam:

— Żałuję bardzo, że nie umięjąc języka pani, nie mogę z nią bezpośrednio rozmawiać.

— Nic nie szkodzi — odpowiada *miss* — jeśli pan chce, będę pańską nauczycielką.

— Pani, wdzięczność moja... itd.

— Jednakże będę pana uczyć pod jednym warunkiem.

— Z góry przystaję na wszystkie; ale pod jakimże?

— Oto, jeżeli pozwolisz przy lekcji uściśnąć od czasu do czasu twoją rękę¹⁰⁵.

Drugi przykład z listu dziewiątego:

Czasem wiatr ten wieje także z południa, od strony Lower Kalifornia, czyli od strony meksykańskiej, półwyspowej Kalifornii będącej również pustynią. Częściej jednak ciągnie ze wschodu od Gila. Jest on tym samym dla Kalifornii, czym *sirocco* dla Sycylii, *solano* dla Hiszpanii, a *samum* dla Arabii. Mniej zapewne od tamtych niebezpieczny i rzadszy, bo wieje tylko jesienią i w zimie, rozstraja jednakże nerwy ludzkie, wysusza mięśnie, skręca liście na drzewach i przejmie strachem zwierzęta. Gdy Dżak oznajmił mi jego bliskie przybycie, wyszedłem natychmiast z chaty. W całej naturze znać było mimo ciszy jakąś niespokojność, a i sama cisza wydała mi się martwołą, nie spoczynkiem. Powietrze straciło swoją przezroczyłość. Niby jakiś pył, niby dym unosił się w atmosferze. Światło słoneczne przechodząc przez ów tuman straciło swoją pyszną, jarzącą pożłocistość, a świeciło chorobliwie, rdzawo, smutno¹⁰⁶.

W pierwszym przykładzie fragment beletrystyczny pełni rolę ilustracji dla tezy publicystycznej; w drugim przejście od informacyjnego wykładu do artystycznego opisu jest płynne. Część wiadomości (o ogólnym działaniu wiatru na przyrodę) podana jest już w formie artystycznej.

Elementy obrazowości występują zresztą także i w publicystyce, która chętnie pożyczka od literatury pięknej pewne środki wyrazu. Beletrystyka stosuje np. z reguły skróty, przedstawienia i przesunięcia

¹⁰⁵ *Tamże*, t. 41, s. 211—212.

¹⁰⁶ *Tamże*, t. 42, s. 57—58.

w materiale faktycznym (o ile nim operuje) dla stworzenia obrazu i uwypuklenia ideologii utworu (np. sławny fragment w liście czwartym, obrazujący dyskryminację Indian). Publicystyka trzyma się w zasadzie realnego przebiegu (chronologicznego, topograficznego) rzeczywistości (np. szkic o Chińczykach), nierzadko jednak zawiera także i uproszczenia mające uczynić opisywane zjawisko bardziej typowym (por. opisy otwarcia wystawy w listach z Francji).

W kronikach Sienkiewicza i początkowych listach z Ameryki spotykamy często artystyczne wstawki opisowe czy dialogowe (jak na przykład scena z katedrą w Kolonii itd.), a nawet całe obrazki nowelistyczne (*Historia o Icku Popycku i pewnym magnacie*¹⁰⁷, spotkanie w Hyde Parku itd.). Wszystko to jednak łączy się z typowo dziennikarską formą dygresyjną, przejawiającą się zwłaszcza w pełnym zakrętasów stylu i w reporterskiej kokieterii względem czytelnika. W istocie więc wstawki te pełnią w stosunku do publicystyki przeważnie rolę służebną. W późniejszych szkicach obserwujemy znaczny wzrost koordynacji, zwłaszcza pod względem stylu, a role ulegają zmianie. Teraz publicystyka to przeważnie refleksje na tematy już opracowane artystycznie, ich interpretacja lub wyjaśnienie.

Wskazane powyżej zmiany to tylko jeden z symptomów znacznie rozleglejszej ewolucji, która dokonywa się przez cały ciąg powstawania *Listów*. Całe zagadnienie środków artystycznych da się tu przedstawić tylko w sposób ewolucyjny, dynamiczny. Sienkiewicz w czasie podróży do Ameryki nieustannie dojrzewa artystycznie i zmienia się ideowo (choć te oba procesy nie pokrywają się ściśle), stąd płynny charakter jego warsztatu literackiego.

Zakres badań nad środkami artystycznymi w *Listach z podróży* jest specyficznie modyfikowany przez charakter gatunkowy utworu. Mianowicie luźna i niejednolita konstrukcja całości wyklucza niemal zupełnie zagadnienie kompozycji, rozwoju akcji, wątków fabularnych itp., ograniczając je w najlepszym razie do krótkich wycinków. W polu badań pozostaje więc przede wszystkim styl — i niemal wyłącznie on, ponieważ takie zagadnienia jak ukształtowanie i sposób charakteryzowania postaci uważam za słuszniejsze przenieść zasadniczo do rozdziału następnego, omawiającego wartości poznawcze *Listów*.

Kwestią podstawową przy omawianiu dzieła literackiego jest stopień realizmu. „Realizm“ jest pojęciem bardzo ogólnym i da się stosować na wszystkich bodaj szczeblach analizy. Postaram się wy-

¹⁰⁷ *Tamże*, t. 49, s. 19—21.

korzystać tę jego właściwość dla nadania dalszym uwagom większej jasności i dobitności. Z drugiej jednakże strony nieodzowne wydaje się dokładniejsze sprecyzowanie zakresu tego pojęcia na rozmaitych płaszczyznach przez wysuwanie poszczególnych pojęć przeciwstawnych i przez podstawianie terminów opisowych. Zaczniemy od spraw najbardziej szczegółowych.

Słownictwo Sienkiewicza do dziś służyć może za wzór wstrzeмиęźliwego bogactwa. Zasób leksykalny jest obfity, ale nigdy nie przechodzi w wymyślne poszukiwanie wymyślnej oryginalności. Nie od razu osiągnęło ono tak wysoki poziom. Właśnie *Listy z podróży* to teren jego stopniowego dojrzewania.

Słownictwo *Listów*, jak i cały ich język, kształtuje się w starciu, ogólnie biorąc, dwu sprzecznych tendencji: realistycznej, dążącej do możliwie wiernego odzwierciedlenia rzeczywistości, i antyrealistycznej, zacierającej tę wierność.

Przykłady drugiej tendencji są różnorakie, obfite zwłaszcza w listach wcześniejszych:

Było w tym wszystkim coś mistycznego, coś, co przejmuje duszę tajemniczym dreszczem i wyobraźni przyprawia skrzydła¹⁰⁸.

[policjant] dotyka wówczas złowrogą laseczką ramienia awanturnika¹⁰⁹.
instytucja anielska [...], dzieci czyste i niepokalane...¹¹⁰
otchłań występku...¹¹¹

przeszłość jak śnieg niepokalana...¹¹²
skrzydlate istoty¹¹³.

Jest to widok wspaniały, choć złowrogi. Ta ciemność i nieskończona przestrzeń wodna ma w sobie coś mistycznego. Umysł przeraża się ogromem, który go otacza i wije się w sobie; dusza odczuwa wrażenia, ale nimi nie włada¹¹⁴.

Jakaś nieprzewyciężona siła ciągnie widza nad sam brzeg przepaści¹¹⁵.
kocha kornie a głęboko tę niewiadomą a dobrą rękę, która rankiem rozciąga zorzę różaną na niebie...¹¹⁶.

Wśród tych papierowych kwiatków stylistycznych i zdań pachnących atramentem przeważają konwencjonalizmy, słowa i zwroty już mocno wytarte. Konfrontacja zagęszczenia tych potknięć z treścią

¹⁰⁸ *Tamże*, t. 41, s. 14.

¹⁰⁹ *Tamże*, s. 40.

¹¹⁰ *Tamże*, s. 42.

¹¹¹ *Tamże*, s. 43.

¹¹² *Tamże*, s. 44.

¹¹³ *Tamże*, s. 45.

¹¹⁴ *Tamże*, s. 60.

¹¹⁵ *Tamże*, s. 121.

¹¹⁶ *Tamże*, t. 42, s. 17.

odpowiednich fragmentów doprowadza nas do kilku instruktywnych wniosków. Potknięcia występują mianowicie z reguły albo we fragmentach o charakterze dydaktyczno-tendancyjnym, albo też, zwłaszcza w listach początkowych, w opisach przyrody. Przykłady pierwszego typu uwarunkowane są fałszywą tendencją, fałszywą treścią ideową, którą autor przekazywał w danym fragmencie. Rzeczywistość nie potwierdziła tej tendencji, stąd konwencjonalny, nierealistyczny charakter języka. Najjaskrawszym przykładem jest w tym wypadku omawiany już poprzednio opis zakładu dla byłych prostytutek w Londynie. Nieco odmiennie wyglądają fragmenty, w których autor wyraźnie stara się o zabawienie czytelnika. Tu plenią się bujnie typowe zwroty dziennikarskie, kokietujące odbiorców. Kolorowe szkiełka dziennikarskiej frazeologii, przez które tak często ogląda Sienkiewicz świat na początku *Listów*, stwarzają doskonałe efekty w urywkach satyrycznych i humorystycznych. Natomiast opisy przyrody, dokonywane przy użyciu tych szkiełek, wychodzą nienaturalnie, są przeładowane sztucznym intelektualizmem (np. cytowane powyżej zdania z opisu burzy morskiej).

Na drodze do stworzenia oryginalnego i świeżego języka opisów przyrody musiał Sienkiewicz przewyciężyć jeszcze inną, cięższą przeszkodę. W omawianych partiach grasuje u niego maniera mniej śmieszna a bardziej drażniąca od wyżej omówionej. Wyraża się ona w częstych zwrotach upiększających, wyolbrzymiających i nadających opisywanym zjawiskom jakieś szczególne znaczenie. Słowa wzniosłe i mocne, gęsto nagromadzone, dają w wyniku narastanie atmosfery raczej napuszonej niż nastrojowej. Ta maniera pojawia się wcześniej, szczególnie niebezpieczna staje się jednak dopiero w listach końcowych, gdzie jak jemiola wyrasta na opisach zdecydowanie realistycznych. Jej geneza jest prosta: maniera wywodzi się od romantycznych obrazów natury w duchu *Beniowskiego*, którego Sienkiewicz był wielbicielem. Ale to, co sprawiło duże wrażenie w poezji, w prozie musiało razić.

Ten typ języka Sienkiewicza, który określamy jako realistyczny i najcenniejszy, posiada w *Listach* również przewagę ilościową. To między innymi decyduje o wysokiej randze artystycznej utworu. Język ten (konkretnie mam na myśli głównie słownictwo i frazeologię) cechuje — w przeciwieństwie do ostatniej z omawianych konwencji — umiar. Sienkiewiczowskie opisy i opowiadania — nie tylko w *Listach*, ale w większości utworów — posiadają z reguły wyraźną wartość nastrojową. Autor dba, by nastrój nie przerastał zbytnio

tego, co się opowiada czy opisuje, by swoją jakością i natężeniem był dostosowany do tematu. Za przykład niech posłuży zdanie z opisu Gór Skalistych:

Kamień zapada się w otchłanie, kamień rozdziera chmury w górze, miesza się ze mgłą i tumanem, kamień wisi, cięży, ugniata, przebiera miarę wielkości, staje się potwornym, staje się czymś gniewnym, złym i rozszalałym, nie przestając być czymś milczącym i umarłym ¹¹⁷.

Nastrój grozy jest tu całkowicie uzasadniony przez obraz, wywołany jest przede wszystkim przez sam obraz właśnie, autor nie ucieka się do sztucznego potęgowania.

Inną cechą omawianego języka stanowi prawidłowy, trafny wybór istotnych elementów, opisywanych zjawisk i wydarzeń. Jest to w ogóle podstawowy składnik realizmu, ale w dziedzinie słownictwa i frazeologii stosują go tylko prawdziwi mistrzowie. Trudno tu dobrać specjalnie uderzające przykłady, bo takich nie ma. Cechą realistycznego obrazu jest konieczność, fakt, że obraz jest właśnie taki, jakim być powinien. Nie trudno ocenić, że nie jest realistyczne zdanie:

Promienie słońca operując na czarny grunt wzniecają taki żar, że po prostu nie podobna w nim oddychać ¹¹⁸...

ponieważ dla sugestywnego oddania upału wybrana została fałszywa motywacja (czerń pochłania w istocie światło i ciepło). Obraz został popsuty przez niewłaściwy dobór jednego z elementów. Nic w tym zresztą dziwnego — Sienkiewicz nigdy nie widział spalonego stepu, a cały fragment należy zaliczyć do tych, w których „wszystko jest zmyślane, a tylko pewnymi pozorami prawdy ozdobne“ ¹¹⁹. Wiele innych, podejrzanej jakości obrazów ma swoje źródła w zmyśleniu. I rzecz charakterystyczna: podane są przeważnie w formie ogólników, podczas gdy fragmenty, gdzie narrator występuje „odkryty“, mają z natury więcej bezpośredniej prawdziwości (o ile nie są znów „panteistyczne“). Przykładem niech służy następujące zdanie, które ocenimy bez wahania jako sugestywne i doskonałe pod względem doboru elementów obrazu:

Jedziesz i jedziesz cały dzień, a krajobraz nie zmienia się wcale, wiecznie ta płaszczyna chłodna, zdrętwiała otwiera się przed tobą w nieskończoność, a po bokach ciągle także same uśpione albo martwe góry ¹²⁰.

¹¹⁷ *Tamże*, s. 149.

¹¹⁸ *Tamże*, t. 41, s. 158.

¹¹⁹ *Tamże*, s. 30.

¹²⁰ *Tamże*, s. 172—173.

Jeszcze inną właściwością realistycznej frazeologii *Listów* jest dokładność i subtelność określeń, wpływająca na wyrazistość przedstawionych zjawisk, ważna zwłaszcza wówczas, gdy temat został już wielokrotnie opracowany. Przeczytajmy choćby następujący opis wschodu słońca:

Leciuchna, przejrzysta, seledynowej barwy smuga wyciągnęła się na kształt pasem i włókien na wschodzie. Niebo całe było jeszcze chłodne, ciemne i zimne, ale smuga rosła, rozlewała się coraz szerzej. Zwolna górny jej brzeg począł przemieniać się w bladozłotawy szlak. Oko nie mogło uchwycić przemiany tonów, tak nieznacznie jedna barwa topniała w drugiej. Błękit, blade złoto i blada zieloność igrały ze sobą przez chwilę, aż wreszcie wszystkie przesłoniły się niby leciuchną mgłą różaną ¹²¹.

Podobnych przykładów można by cytować wiele.

Parę słów o sprawach składni i toku zdań. Składnia Sienkiewiczowska jest giętka, różnorodna, zawsze prawie bardzo przejrzysta. Stosuje się ulegle do wymogów ekspresji, ale nigdy nie zatracza przy tym podstawowego waloru komunikatywności. Zdań urwanych, elips i anakolutów spotkamy w *Listach* bardzo niewiele. Nawet tam, gdzie autorowi wyraźnie idzie o wytworzenie nastroju pośpiechu i podniecenia, na składni odbija się to w stopniu bardzo umiarkowanym. Przykład:

Rozmowa wre głośna i burzliwa; czasem słyhać kłątwy; kłęby dymu unoszą się pod sklepieniem wagonów; drzwi trzaskają, otwierane i zamknięte silnymi rękami ¹²².

Ta oględność w przyspieszaniu rytmu zdania (w *Trylogii* obserwujemy pod tym względem znaczny postęp) może się niekiedy wydać trochę prymitywna, ale przy ówczesnym stanie wyrobienia polskiej prozy powieściowej była i konieczna, i celowa, podporządkowywała bowiem język przede wszystkim zadaniu komunikowania treści. Rewolucję przeprowadził w tej dziedzinie dopiero Żeromski, nie zawsze zresztą — jak wiemy — szczęśliwie.

Jeśli chodzi o tok treściowy i formalny zdań w *Listach z podróży*, warto zauważyć inklinacje autora do przeplatania opisów fragmentami refleksyjnymi ¹²³, akcji — opisami. Przejścia są ciągłe, Sien-

¹²¹ *Tamże*, t. 42, s. 99.

¹²² *Tamże*, t. 41, s. 133.

¹²³ Czasami pokrywa się to z przeplataniem prozy artystycznej publicystyką.

kiewicz jakby dążył do tego, żeby każde zjawisko i fakt przedstawić wielostronnie, pod rozmaitymi kątami widzenia. Charakterystyczne dla tego typu pisarstwa są „zdania-klamry“, zaczynające się poważnie od wyrazu „jakoż“. Po przytoczonych wypowiedziach i partiach dialogowych lub poświęconych przedstawianiu jakiejś żywszej akcji — Sienkiewicz bardzo często daje coś w rodzaju konkluzji: formułę zaznaczającą typowość zjawiska, podającą jego dokładniejszy opis, a najczęściej podkreślającą jego prawdziwość.

— Zachodzą tu i grzechotniki — rzekł nam na dobranoc skwater — i dlatego położyłbym naokół domu lasso, ale ponieważ macie ze sobą borsuka, więc nie ma niebezpieczeństwa.

Jakoż tak i było. Skwaterowie, gdy przyjdzie nocować im pod gołym niebem, w miejscach, gdzie jest dużo węzów, rozciągają na ziemi w krąg włosiane lasso, przez które grzechotnik nie może się przczołgać¹²⁴.

Przytoczona konstrukcja kompozycyjna jest dla Sienkiewicza w ciągu całej jego twórczości niezmiernie charakterystyczna, a przez swą jednostajność nieraz wprost uprzykrzona. Jako środek uzupełniający oddaje często znaczne usługi, z jednym wszakże zastrzeżeniem: „konkluzja“, następująca po „zdaniu-klamrze“, niejednokrotnie, jak powiedziałem, zawiera uogólnienie lub intelektualne sformułowanie przedstawionego zjawiska, a taka „synteza“ może realizm obrazu zarówno pogłębiać jak niszczyć.

Język dialogów i przytaczanych wypowiedzi jest jeszcze w *Listach z podróży* dość prymitywny. Indywidualizacja języka postaci występuje co prawda często, ale ogranicza się do wtrącania np. utartych zwrotów angielskich, gdy mówi Amerykanin, lub konwencjonalnych form indiańskich („błada twarz“), gdy mówi Indianin, itp. Zresztą wszyscy używają tegoż języka polskich warstw wykształconych i czytanych w nienajlepszej literaturze. Sienkiewicz, jakby czując swoją słabość, często zamiast monologów lub dialogów używa mowy pozornie zależnej (np. w opowiadaniu skwatera Dżaka¹²⁵). Dialog autora z Indianinem Pero odbywa się w ten sposób, że Pero przemawia w trzeciej osobie:

— Pero słyszał to od bardzo starych ludzi, którzy opowiadali mu, że za „umarłym lasem“ są w stronie, w której słońce wschodzi, wielkie góry...¹²⁶

¹²⁴ *Dzieła*, t. 42, s. 31.

¹²⁵ *Tamże*, s. 28—29.

¹²⁶ *Dzieła*, t. 42, s. 126.

Trzecia osoba jest uzasadniona indiańską konwencją językową, ale odpowiada także charakterowi „wypowiedzi“. Jest to raczej stylizowane przytoczenie. Dialogi *Listów* są więc w małym jeszcze stopniu realistyczne. Przeważnie trącą konwencjonalnością i sam autor wydaje się ich unikać. W ogóle szybkość i rozmach akcji, tak charakterystyczne, zda się, dla talentu autora *Trylogii*, nie dają się w *Listach* zauważyć. Nawet wtedy, gdy temat prosi wprost o tempo i intensywność (polowanie na niedźwiedzia), akcja roztapia się w opisach i refleksjach. Zanika w *Listach* maniera dziennikarskiego tworzenia akcji i tempa *ad hoc*, dla rozerwania czytelnika i bez silenia się o wyraz artystyczny, nowe zaś środki nie zostały jeszcze wypracowane.

W *Listach z podróży* obserwujemy w stosunku do środków artystycznych występowanie trzech różnych czynników sprawczych. Mówiąc ogólnie: trzech różnych postaw artystycznych. Dwie z nich są jakościowo negatywne, arealistyczne.

Pierwsza jest postawą konwencjonalną, występującą we fragmentach o typie dydaktycznym, w niektórych opisach przyrody i urywkach o charakterze dziennikarsko-rozrywkowym. Źródła tej postawy są więc różne, ale wykaz analogiczny: bierno operowanie materiałem językowym, uleganie przyzwyczajeniom i sztafpom literackim: Słowem: łatwiźna artystyczna! (Liczne reminiscencje z Dickensa, niewątpliwie wzbogacające komizm, pod tym względem odgrywają również rolę negatywną). Z drugiej strony postawa ta wyraża się w bezceremonialnym stosunku do rzeczywistości, naginanej do potrzeb dydaktycznych i do wytartych skojarzeń.

Postawa druga jest — przeciwnie — „zapatrzaniem się“ na rzeczywistość, konkretnie — na przyrodę, jej bierną kontemplacją. Sienkiewicz sam dał subiektywną charakterystykę tej postawy:

Rzekłbyś: nie tylko wzrok, ale i dusza, i myśl gubi się w tych stepach, porzuca drogi, którymi chodzić zwykła, zapomina o swoim „ja“, zlewa się z otoczeniem i przez chwilę zdaje się żyć nie własnym życiem, ale całą potęgą stepów, w której tak roztapia się jak kropla wody w morzu¹²⁷.

Tego typu stosunek do natury, subiektywistyczny i zarazem panteistyczny, jest dziedzictwem romantyzmu¹²⁸, przede wszystkim

¹²⁷ *Tamże*, t. 41, s. 150.

¹²⁸ Zwrócił mi na to uwagę prof. Julian Krzyżanowski. Prof. Krzyżanowskiemu, który nie szczędził mi wielu bardzo cennych rad i uzupełnień, praca zawdzięcza w znacznej mierze swój kształt ostateczny.

u Słowackiego. U Sienkiewicza jest on wyrazem pięknoduchostwa, biernego stosunku do świata. W omawianych fragmentach dostrzegamy ponadto nadawanie zjawiskom przyrody pewnych znamion nadprzyrodzoności (mimo materialistycznej w istocie postawy Sienkiewicza), słyszymy też ciągle o „mystycyzmie“, „panteizmie“ itp.

Postawa realistyczna przejawia się w czynnym traktowaniu języka, stałym jego wzbogacaniu, szukaniu nowych, lepszych niż zastane środków wyrazu. Wobec rzeczywistości jest to postawa receptywna, dąży bowiem do jej wiernego odbicia, i aktywna, bo dokonywa wyboru elementów najistotniejszych, szereguje je dla uzyskania obrazu typowego. Oto doskonały przykład skrótu obrazowego o wielkiej sile ideowej:

Na grobach Indian uczony profesor wyklada prawo narodów; a w legowisku lisa zakłada kancelarię adwokat; tam, gdzie wilk mieszkał, duchowny pasie swe owieczki...¹²⁹

Na zakończenie tych uwag — porównanie analogicznych fragmentów Maleszewskiego i Sienkiewicza. Obrazek chłopca-nędzarza w Hyde Parku jest chyba najbardziej znanym urywkiem *Listów z podróży*. Scena to niewątpliwie doskonała, posiadająca zdecydowanie realistyczną i postępową wymowę. Niemniej jednak mało jest dla *Listów* charakterystyczna. Styl pamfletowy pojawia się w nich rzadko (święci za to triumfy w powstających jednocześnie *Szkicach węglem*) i pozostaje, niestety, na uboczu linii rozwoju artystycznego Sienkiewicza.

W roczniku 1874 *Tygodnika Ilustrowanego*, w cyklu Aleksandra Maleszewskiego *Wieczory nad Tamizą*, znajdujemy następujący dialog:

Sierota-włóczęga, zebrany z ulicy, zapytany jak się nazywa, zwykle odpowiada:

- Nie nazywam się wcale.
- Jakiej jesteś wiary?
- Nie wiem.
- Gdzie twoi rodzice?
- Jacy rodzice?
- Gdzie mieszkasz?
- Na ulicy.
- Co robisz?
- Nic.

Takie najczęściej są odpowiedzi dzieci zebranych z ulic londyńskich; bo i jakże mogą odpowiadać sieroty, które wykarmione u wynędzniałej

¹²⁹ *Dziela*, t. 41, s. 139.

piersi, rzucone na zarobek, gdy jeszcze chodzić i mówić wyraźnie nie umieją, ani razu odtąd pod dachem nie spały, ani razu nie spojrzały w niebo, bo oczów nie miały czasu oderwać od śmietników, na których czasami jakiś ogryzek udało się im schwycić... Ale jakich to poświęceń, jakiej pracy potrzeba, aby z tych załączków na złodziei, samobójców, pijaków, zrobić ludzi pożytecznych! A jednak cuda te tu się dzieją¹³⁰.

Każdego, kto kiedykolwiek czytał *Listy z podróży*, uderzy natychmiast zbieżność tematyczna powyższego urywka ze sceną w Hyde Parku. Nie ma potrzeby zastanawiać się nad genezą tej zbieżności. Sienkiewicz czytał zapewne korespondencje Maleszewskiego. Czy będąc w Kalifornii pamiętał jeszcze przytoczony fragment, nie wiadomo. Może wspomnienie tkwiło gdzieś w podświadomości, może obaj wykorzystali to samo, nieznanne nam, źródło literackie. Możliwe jednak, i dość prawdopodobne, że podczas pobytu w Londynie Sienkiewicz zetknął się z wypadkiem analogicznym. Obaj autorowie mówią przecież o masowym występowaniu na ulicy londyńskiej dzieci-nędzarzy. Dla nas istotne jest uwydatnienie bez wątpienia wyższej wartości artystycznej i większej dojrzałości ideowej opisu tego zjawiska w wersji Sienkiewiczowskiej.

Zacznijmy od bohatera. U Sienkiewicza jest on wyraźnie zindywidualizowany, co od razu nadaje obrazkowi większą spoistość i konkretność. „Dziecko ulicy“ Maleszewskiego to włóczęga i prawdopodobnie żebrak. Zapewne takich młodocianych lumpenproletariuszy było wówczas w Londynie sporo, ale czy nie bardziej realistyczny i typowy społecznie jest bohater Sienkiewicza: syn wyrobniczy, sam dziecko-wyrobnik? Na pewno tak. Cała krytyka istniejącego stanu rzeczy nabiera przez to o wiele większej głębi i ostrości, staje się prawdziwą krytyką kapitalizmu. Maleszewski poprzestaje na ukazaniu faktu, Sienkiewicz wyraźnie wskazuje na jego kontekst społeczny. Tuż przedtem pisał o „wybranych“, o arystokratycznych pięknościach angielskich. Po odpowiedzi chłopca, że robi pudełka, dodaje:

W Anglii całe setki i tysiące ludzi żyją z tej pracy, a raczej mrą głodem z tej pracy.

Postać chłopca, przedstawiciela londyńskiego dna nędzy — Sienkiewicz dobrze wie, jakie to dno szerokie, jak wielu ludzi na nim wegetuje — rzutowana jest na potęgę imperium brytyjskiego. Prze-

¹³⁰ Tygodnik Ilustrowany, 1874, t. 13, s. 168.

cież to wolny obywatel najpotężniejszego i najbogatszego państwa świata!

Ten wolny obywatel jest nawet bogaty. A oto i ten Hyde Park to przecież własność publiczna, zatem własność i jego; a British Museum? a Pałac Kryształowy? a place, ogrody, gmachy publiczne? To wszystko jego. [...] Ale czegoż tak drżysz na całym ciebie, mój potentacie? Aha, on jest na czczo od onegdaj.

Śmiałe, sugestywne przeciwstawienie, bezwzględna ironia — pogłębiają tę piękną scenę. Bije z niej, choć nie wprost, wielka siła Sienkiewiczowskiego współczucia i miłości dla ludu, dla głodnych, pokrzywdzonych i oszukanych złudnymi hasłami burżuazyjnej wolności. Całym sercem jest po stronie nędzarza. Cóż jednak? Nie widzi wyjścia: „Straszne społeczne zagadnienie“. Obrazek przepojony jest nieukrywaną goryczą — znów w przeciwieństwie do kończącego się naiwnym pocieszeniem opisu Maleszewskiego.

11

W swojej odkrywczej i przełomowej dla badań marksistowskich nad Sienkiewiczem pracy Samuel Sandler wysunął tezę, że droga rozwoju ideowego,

przełamywanie przez Sienkiewicza ograniczeń w widzeniu rzeczywistości, określonych jego klasową postawą, przyszło nie na fali zaangażowania w apologetyczną wobec kapitalizmu ideologii pozytywistycznej, lecz na fali rozczarowania do niej¹³¹.

Sądzę, że całe niniejsze studium tezę tę w głównych zarysach potwierdza, rozwija i uzupełnia. Droga ideowa Sienkiewicza w okresie podróży do Ameryki stanowi kontynuację zrodzonego w Polsce rozczarowania wobec ideologii pozytywistycznej. Jest to droga coraz wyraźniejszego uświadamiania sobie przez autora złych stron kapitalizmu, dochodzenia do samodzielnej postawy krytycznego realisty, pisarza-patrioty, czerpiącego (lub przynajmniej pragnącego czerpać) inspirację twórczą z pragnień mas ludowych.

Już w podróży do Stanów Zjednoczonych, w Londynie, odebrał Sienkiewicz lekcję gorzkiej rzeczywistości kapitalistycznej. Po przyjeździe do Nowego Jorku rozczarowanie pogłębiło się i zaostrzyło. Symptomatyczne są podtytuły listu mówiącego o pierwszym zetknięciu z Ameryką: *Rozczarowanie*, *Nieporządek*, *Znowu rozczarowanie*. Powszechna businessmania i brutalność wywoływały odrazę. Ko-

¹³¹ S. Sandler, *Wokół „Trylogii“*. Wrocław 1952, s. 38—39.

rupcja urzędników jako zjawisko nagminne, brak zainteresowania dla dobra społecznego — kazały powątpiewać w słuszność zasad, na których opiera się całe społeczeństwo. Już tu wyszła na jaw bezradność Sienkiewicza w znajdowaniu rozwiązań dla zauważonych wad życia społecznego.

Trafnie zaobserwowany konflikt amerykańsko-indiański przedstawia Sienkiewicz z namiętną pasją i na swój sposób, w swojej terminologii, traktuje go przecież jako konflikt przede wszystkim klasowy. Mówi bowiem o konflikcie „cywilizacyj“, przytacza zaś wyraźne przykłady antagonizmu klasowego. Bo słowo „cywilizacja“ nie oznacza tu nic innego jak formację społeczno-ekonomiczną. Wbrew pozorom walka białych z Indianami nie posiadała charakteru walki narodowej czy rasowej. Najwyżej — wtórnie. Świadczy o tym choćby popularność *Sitting Bulla*. Indian zwalczano, bo zajmowali duże terytoria, a byli bezużyteczni dla kapitalistów. Takie przedstawienie sprawy indiańskiej było wielkim zwycięstwem realizmu i dowodem dużej przenikliwości Sienkiewicza. Zauważył on również, że zdobywanie nowych terytoriów było warunkiem utrzymania względnego dobrobytu ludności Stanów Zjednoczonych¹³².

Postawa Sienkiewicza, który wyjechał przecież do Stanów m. in. po to, by móc wskazać rodakom nowe wzory życia społecznego, nie mogła wyczerpywać się w negacji. Cóż mógł jednak postawić w miejsce programu pozytywistycznego pisarz niczym nie związany z poruszającym się ruchem robotniczym, mający nader mętne pojęcie o socjalizmie, a tylko żywo reagujący na krzywdy i niesprawiedliwości społeczne? Na razie był prawie bezradny. Siły, na którą mógłby aktualnie postawić, nie widział.

Z drugiej strony nie chciał się jednak wyrzec oddziaływania na społeczeństwo, wskazywał mu więc wzory indywidualne, osobowe, posiadające te walory, które już uprzednio zalecał (energię, pracowitość, rzetelność), nie wplątane w błędne koło kapitalizmu. Taka jest ideowa rola apoteozy skwaterów, analogiczna rola pochwał Amerykanów kalifornijskich. Poza tym korzysta Sienkiewicz z każdej okazji, by podkreślić znaczenie demokracji i wolności (oczywiście względnych) dla cywilizacji amerykańskiej. Wyraźnie daje do zrozumienia, że swoboda działania stanowi jedną z podstaw jej błyskawicznego i olśniewającego rozwoju¹³³. Niewątpliwie, głoszenie ta-

¹³² *Dzieła*, t. 42, s. 87—88 i *passim*.

¹³³ Por. np. *Dzieła*, t. 42, s. 142: „wszelka przedsiębiorczość prywatna, mając pod każdym względem rozwiązane tu ręce, więcej znajduje pola niż gdzie

kich poglądów było uproszczeniem i często naiwnością, ale fakt, że w innych wypowiedziach wykazuje Sienkiewicz w ocenie rzeczywistości amerykańskiej wielką bystrość, każe nam sądzić, iż były to uproszczenia i naiwności przynajmniej w części świadome, obliczone na oddziaływanie na ciemieźzonych przez zaborcze reżimy czytelników polskich.

Kilkakrotnie podkreślanym dążeniem autora *Listów z podróży* było zajęcie niezależnego stanowiska wobec sprzeczności amerykańskiego społeczeństwa. Pisarz starał się patrzeć na nie z zewnątrz, krytykując i chwając jako „obiektywny“ obserwator. Oczywiście, nie było to w pełni możliwe. Przebywanie jednak w słabo określonym klasowo środowisku polonii amerykańskiej i pewne oderwanie od osobistych podstaw klasowych w Polsce, te dwie okoliczności umieściły Sienkiewicza niejako poza skryształizowanymi grupami społecznymi i interesami klasowymi. Atmosfera patriotyzmu i dominujące wśród Polaków w Ameryce przywiązanie do pojmovanej dość ogólnikowo tradycji narodowej — współdziałały z tym procesem. Reszty dokonały: wskazane powyżej rozczarowanie do kapitalizmu i brak sprecyzowanej postawy w stosunku do zagadnień socjalnych.

„Obiektywizm“ Sienkiewicza bywał niejednokrotnie oszukiwany. Niejednokrotnie był tylko przykrywką bezradności wobec niezrozumiałych faktów. Autor *Listów* nierzadko ulegał sugestiom swych amerykańskich towarzyszy wypraw i polowań, kalifornijskich kupców i przemysłowców. Zdania, które w końcowych szkicach wyowiada o spotkanych plemionach indiańskich, nie zawsze stoją na poziomie pierwszego wystąpienia w ich obronie. Demokracja burżuazyjna była dla niego ideałem ustroju państwowego, nie mógł więc uzasadnić sprzeczności między ogólnopaństwowymi prawami, a interesami poszczególnych grup ludności. Nie potrafił np. dostrzec klasowego podłoża rozbieżności między ustawą zakazującą sprzedawania Indianom wódki (ustawa była popierana przez wielkich kapitalistów ze Wschodu, dla których tępienie Indian było niekorzystne z uwagi na odpływ siły roboczej na nowo zajęte tereny) — i prze-

indziej“. Albo na s. 145: „energia tego wolnego ludu istotnie nie zna niebezpieczeństw“. Nawiasem biorąc, poglądy Sienkiewicza na ustrój amerykański pozostają pod wyraźnym wpływem głośnej książki historyka francuskiego Alexisa de Tocqueville (*De la Democratie en Amerique*. Paris 1835. Tłumaczenia angielskiego dokonał tegoż roku Henry Reeve, przyjaciel Zygmunta Krasińskiego).

łamywaniem tej ustawy przez farmerów¹³⁴. Podobnie nie umiał ocenić kolizji między prawem o wolności imigracji — a więc i imigracji Chińczyków — a interesami warstw pracujących Zachodu, którym przybysze zabierali pracę i dobrobyt¹³⁵. Popenił nadto wiele innych, większych i mniejszych, błędów i uproszczeń. Powtórzmy jednak: mieć do Sienkiewicza pretensję, że nie pojmował funkcjonowania kapitalizmu w skali światowej, to znaczy oceniać pisarza ahistorycznie.

Nie trudno sobie wyobrazić, jak znaczne musiało być wrażenie przyszłego autora *Niewoli tatarskiej* przy zetknięciu się z polsko-amerykańskim „rezerwatem wolnościowym“. Tradycje demokratyczne, tradycje walk narodowo-wyzwoleńczych występowały tu żywe, nie ukrywane wstydliwie po kątach, nieustannie podsycane obchodami i rocznicami. A przede wszystkim na uczucia i wyobraźnię Sienkiewicza oddziaływała obecność żywych pamiątek narodowych: weteranów powstań, żołnierzy-tułaczy, ludzi, którzy większą część życia strawili na walce o wolność i niejednokrotnie brali udział we wszystkich trzech zrywach wolnościowych XIX wieku. O wpływie na wyobraźnię wiemy choćby z *Latarnika* i *Wspomnień z Maripozy* (by nie sięgać do *Trylogii*), wpływ na uczucia i poglądy poznajemy pośrednio.

Obok weteranów wielkie znaczenie miało dla autora *Listów* spotkanie się w Ameryce z wychodźstwem polskim. Poprzez widok niedoli polskiego chłopca-emigranta Sienkiewicz lepiej niż przedtem dostrzegł nędzę i ciemnotę wsi polskiej. W roku 1893 powie w wywiadzie dla pisma Одесский Листок:

Szkice węglem [...] pisałem zaraz po skończeniu uniwersytetu. W pamięci mej przechowały się żywo obrazy życia ludowego, jakie obserwowałem w dzieciństwie i w czasie wakacji na wsi u rodziców. Nadto *Szkice* te pisane były w Kalifornii, gdzie również obserwowałem lud polski, lecz już w innym otoczeniu. Kontrast między życiem tych ludzi w różnych punktach globu ziemskiego wywołał wspomnienia lat dziecięcych, które spędziłem na wsi wśród ludu¹³⁶.

Postaci weteranów i to, co widział i słyszał na temat żelaznej wyірwałości emigrantów zarobkowych, podsunęły mu rozwiązanie jednego z głównych problemów, jaki miał przed sobą w podróży do

¹³⁴ *Dziela*, t. 42, s. 136—137.

¹³⁵ *Tamże*, s. 335—337.

¹³⁶ *Tamże*, t. 54, s. 187.

Ameryki: problemu nieugiętej postawy człowieka. Postacie skwarterów to przecież przede wszystkim wzory heroizmu.

Pod wpływem tych czynników dojrzeła nowa postawa ideowa Sienkiewicza. Dramat *Na jedną kartę* dowodzi, jak bardzo absorbowały go wówczas zagadnienia nowych sił społecznych, wchodzących w życie narodowe. W końcowych szkicach *Listów z podróży* lud, chłop polski stają w centrum uwagi autora. Losy i wartości tego ludu stają się zagadnieniem głównym. Z głęboką troską patrzy pisarz na szybkie i nieuchronne wynaradawianie się wychodźców, ostro atakuje bezmyślne i egoistyczne stanowisko kleru. I ostatecznie, mimo amerykańskich swobód, wypowiada się przeciwko emigracji.

Nowa postawa Sienkiewicza znajduje swój wyraz — nie najpełniejszy, bo takim jest świetna twórczość nowelistyczna po powrocie do kraju, ale najwyraźniejszy, bo sformułowany słownie — w listach przesyłanych z Paryża, z drogi powrotnej. Należy bardzo żałować, że list nieco już późniejszy, pisany w Grandcamp, zupełnie zaginął. Znamy go tylko z listu do Leopolda Mikulskiego¹³⁷:

memu milczeniu względem was winien jest Leo. Posłałem mu z Grandcamp obszerny list *Znad morza*, o którym jako o części szeregu wspominałem wam w liście poprzednim. Otóż Leo drukować go, ku wielkiemu memu zdziwieniu, jako radykalnie antyreligijnego, ultraateistycznego *etc.*, nie chciał. Wówczas napisałem, żeby mi go odesłał, ponieważ pragnąłem, przerobiwszy go trochę, a raczej napisawszy jeszcze śmieiej, posłać go wam jako początek serii. Otóż Leo nie chciał wprawdzie drukować, ale również nie chciał, żeby go drukowało inne pismo — i ani słowem mi na to nie odpowiedział.

Wynikiem tej cenzury ze strony redaktora reakcyjnej *Gazety Polskiej* (Piltz był wydawcą *Nowin*) było m. in. to, że Sienkiewicz został we Francji zupełnie bez pieniędzy.

Sandler słusznie zauważył, że w listach z Paryża Sienkiewicz wielokrotnie wypowiada swój podziw dla wielkości ludu francuskiego¹³⁸. Pisze między innymi:

Po długiej cezariańskiej nocy koguty pieją już na brzask dzienny. Pójdźcie na krańce Paryża, tam miasto ciche i ciemne śpi spokojnie — tam śpi przyszła rzeczpospolita, aby nazajutrz ze świeżymi siłami rozpocząć pracę odrodzenia; pójdźcie na pole Marsa, a zamiast odgłosów orgii usłyszycie dniem i nocą dźwięczenie młotów, turkot wozów, świst lokomotywy — tam pracuje demokracja francuska. [...] Krótko mówiąc, jeśli jest jaka nadzieja dla Francji na przyszłość — jak się teraz zdaje, że jest —

¹³⁷ *Tamże*, t. 56, s. 38. List z 18 IX 1878.

¹³⁸ *Tamże*, s. 40.

to leży ona naprawdę w demokracji, w tych klasach, które do życia politycznego nie były jeszcze powołane. Inne klasy są stare, zepsute, przeżyte i sceptyczne¹³⁹.

Lud pracujący jest nadzieją społeczeństwa, inne warstwy są bezużyteczne — to daleko wykracza poza solidarystyczne hasła pozytywistów. Rzecz jasna, że poglądy Sienkiewicza były oparte na uczuciu, na intuicji, były czymś z gruntu osobistym, nie osadzonym na naukowej analizie rzeczywistości społecznej, nie mającym w sobie odrobiny nawet rewolucjonizmu; niemniej jednak w szeregu emocjonalnych odczuć zbliżały się one do ideologii klas uciskanych. Ich przyczyn należy szukać w głęboko humanistycznej postawie Sienkiewicza i w darze trzeźwej, odkrywczej, krytycznej obserwacji.

Przytaczałem już fragment, w którym autor *Listów* ze wstrętem pisze o okrucieństwach „uśmierzycieli“ Komuny. Niemniej ważne i wymowne ideowo są jego uwagi poświęcone naturalizmowi, a zawarte w ostatnim liście z Paryża. Jedną z nich — mówiącą o tym, że „poezja“ szczerą i prawdziwą ma wyrażać „uczucia, porywy i tęsknotę“ ludu — już cytowałem. Za spełnienie tego postulatu pochwała Sienkiewicz romantyzm polski, zarzucając mu, że w dalszym rozwoju „zdjął z ogółu wszelką odpowiedzialność, zatem zamknął oczy na potrzebę rachowania się odradzania z win“¹⁴⁰. Tego rodzaju wskazanie najbardziej pozytywnej cechy polskiej literatury romantycznej: ludowości, i cechy najbardziej negatywnej: mesjanizmu — wydaje się sądem całkowicie słusznym i na owe lata wyjątkowo jasnym i prostym. Dalsze rozważania prowadzą Sienkiewicza do wniosku, że najlepszą literaturą byłaby taka, która sięgałaby jednocześnie do tematyki ludowej, wyrażała pragnienia ludu i nie posiadała wad romantyzmu, tzn. rozmiłowania się w niezwykłościach mistycyzmu, mesjanizmu i indywidualizmu. Jest to wyraźny (choć w sformułowaniach Sienkiewicza nie zawsze konsekwentny) program literatury realistycznej w służbie społeczeństwa. Program przerastający pozytywistyczne postulaty powieści tendencyjnej, w nawiązaniu do literatury romantycznej jako do wielkiej tradycji, wzoru i oparcia — wyraźnie tym postulatom przeciwstawny.

Z punktu widzenia postawionych literaturze przez siebie wymagań analizuje Sienkiewicz naturalizm. Przyznaje mu — zwłaszcza Zoli — wielkie zasługi w sprowadzaniu literatury na ziemię, w sto-

¹³⁹ *Tamże*, t. 44, s. 50.

¹⁴⁰ *Tamże*, s. 148.

sowaniu zasady wiernego przedstawiania rzeczywistości. Zarzuca natomiast, zupełnie zgodnie z naszymi sądami dzisiejszymi, ograniczone pole widzenia, lubowanie się w motywach patologicznych, zacieśnianie do zagadnień seksualnych.

Weźmy powieść dzisiejszą francuską. Co za brak w niej rzeczywiście wszelkich wyższych idei, podnioślejszych myśli, szerszych pragnień, słowem wszystkiego, z czego się składa poważne i rozwinięte życie. Wojna, miecz, ogień sroży się nad krajem, a w powieści przyjaciel żonę mężowi bałamuci; nastaje rzeczpospolita, walka partyj, korab narodowy, bity wichrami, chwieje się, przechyla, skrzypi, a przyjaciel żonę bałamuci¹⁴¹.

Zarzuty Sienkiewicza sprowadzają się więc do wytknięcia braku istotnej, społecznie odpowiedzialnej problematyki i do braku typowości tematycznej: zarzuty słuszne, trafiające w sedno sprawy.

„W społeczeństwie więcej jest ran ważniejszych, o których się nie wspomina“¹⁴² — woła Sienkiewicz. I wyraża przekonanie, że nadejście literatura nowa, spełniająca postulaty, jakie jej stawiał. Kiedy? Nie wiadomo. Nikt na razie we Francji nie wie, skąd przyjdzie odnowienie. Tymczasem słuchają odzywającego się jeszcze od czasu do czasu Wiktora Hugo. „On jeden przynajmniej nie bał się nigdy wielkich idei“. Tą pochwałą pisarstwa „wielkich idei“, pisarstwa angażującego się czynnie w życie społeczne, kończy Sienkiewicz listy przesyłane z największej podróży swego życia. Doprowadziła go ona do wrót realizmu krytycznego, do zerwania z pozytywistycznymi złudzeniami, do idei literatury odważnej, realistycznej i ludowej.

12

W rozważaniach szczegółowych zgromadziliśmy na pewno materiał niepełny, ale chyba wystarczający do wypowiedzenia ogólnych sądów wartościujących na temat całości *Listów z podróży* i listów z Paryża, sądów ustalających charakter i wagę walorów poznawczych zawartych w tekście publicystycznym i artystycznoliterackim.

Rozgraniczenie jest tu konieczne, ponieważ wartości poznawcze tkwiące w tych dwu różnych rodzajach tekstu różnią się nie tylko formą i sposobem wyrażania, ale i trwałością, zdolnością zainteresowania nas jeszcze dziś, po upływie trzech czwartych wieku.

Dla pisarza ograniczanego w widzeniu rzeczywistości przez postawę klasową istnieje pewna potencjalna różnica między możliwo-

¹⁴¹ *Tamże*, s. 154.

¹⁴² *Tamże*, s. 156.

ścią realistycznego przedstawienia tej rzeczywistości w dziele sztuki literackiej, a równie realistycznego ujęcia jej w publicystyce. Dobra, postępową i twórczą publicystykę wymaga w pewnych warunkach większej świadomości i dojrzałości ideowej niż twórczość beletrystyczna. Pisarz-beletrysta ma bowiem do rzeczywistości stosunek bardziej receptywny i nie musi intelektualnie, *expressis verbis*, formułować jej interpretacji. Możliwe i częste jest tu ugięcie się postawy ideowej autora pod naciskiem realiów, podświadome zarzucenie tendencyjności, rozbieżność między rozumowym i emocjonalnym stosunkiem do przedstawianych zdarzeń. W publicystyce cały proces twórczy odbywa się bardziej „jawnie“, jest bardziej zrationalizowany i wymaga większej świadomości, dobrego rozumowania, wiedzy faktycznej i metodologicznej.

Świadomość tych różnic wyjaśni nam, dlaczego Sienkiewicz mógł napisać świetną i przejmującą scenę spotkania dziecka-nędzarza w Hyde-Parku, ale nie potrafił jej skomentować gruntowniej, tylko słowami: „Straszne społeczne zagadnienie“. Już współcześni zauważyli, że w *Listach z podróży* części artystyczne górują nad publicystycznymi, że ich nowatorstwo polega przede wszystkim na dbałości o szatę artystyczną¹⁴³. Poznawcze wartości amerykańskiej publicystyki Sienkiewicza, duże w chwili jej pojawiania się, dziś mocno zmały¹⁴⁴. Ograniczenia ideowe, głównie zaś liczne braki w wiadomościach Sienkiewicza sprawiają, że jego twierdzenia — zwłaszcza ogólne, syntetyzujące — teraz nam nie wystarczają. Niejeden zresztą fragment zachował swą wartość i w chwili obecnej (np. fragmenty listu o ustroju i zwyczajach amerykańskich, fragmenty szkiców o osadach polskich, wiele uwag w sprawie Indian itd.). Trzeba wszakże pamiętać, że nawet części skażone ograniczeniami odegrały dzięki swej popularności postępową rolę ideową. W aspekcie historycznym i one były niemałym osiągnięciem.

Przekonywa o tym porównanie z omówionymi w rozdziale 6 pozycjami innych autorów. *Listy* Sienkiewicza odznaczają się większą

¹⁴³ Recenzja anonimowa w *Przeglądzie Tygodniowym*, 1880, nr 18. Recenzent pisze m. in.: „Kto w książce szuka stylu, temu mocno się spodobały listy naszego ziomka [...]. Autor jest raczej artystą niż podróżnikiem, a to, co w jego książce odnosi się do strony praktycznej bytu amerykańskiego, słyszeliśmy od innych, chociaż mniej pięknie powiedziane“. Por. także J. K r z y ż a n o w s k i, *Listy Henryka Sienkiewicza*.

¹⁴⁴ Gdy piszę o trwałych wartościach publicystyki, myślę o wartości zawartych w niej sądów wobec określonych warunków historycznych, do których się odnoszą.

syntetycznością. Pisarz popełnia błędy, ale jest odważny w podejmowaniu problemów, wykazuje bardzo wiele zdrowego krytycyzmu i nie zacieśnia się jednocześnie w negacji. Jego apologia demokracji amerykańskiej miała w swoim czasie zupełnie jednoznaczny wydźwięk pozytywny dla obywateli kraju rządzonego w sposób tak mało demokratyczny jak Polska pod zaborami. A przede wszystkim były *Listy z podróży* lekturą prawdziwie zajmującą, doskonale opracowaną i rozbudzającą zainteresowanie dla wielu ważkich zagadnień.

Porównanie aktualnych i trwałych wartości publicystycznych wypada nieco inaczej na przykładzie listów z Paryża. Dowcipne i barwne sprawozdania z otwarcia wystawy nie spłowiwały do dziś. Zapewne, mniejsza jest tu skala tematyczna i mniejsze ambicje autora. Niejedna kartka impresji z salonu malarskiego sprawia wrażenie kompromitujące — nawet jak na Sienkiewicza, który posiadał o malarstwie pojęcie bardzo prymitywne. Lecz obok tego i teraz przemawiają do nas uwagi o ustroju i ludzcie francuskim. Oto prawda, którą dopiero dziś widzimy z jaskrawą oczywistością: lud stanowi nadzieję narodu, i to nie tylko francuskiego. Wyśmianie ataków na demokrację ze strony Taine'a i Renana jest słuszne nie tylko historycznie: z podobnymi atakami „niezależnych intelektualistów“ spotykamy się i dziś. Jak bliskie są nam również wystąpienia Sienkiewicza przeciw niemieckiemu militaryzmowi, kpiny z kultury „w postaci dzieł Kruppa, granatów, lawet, iglicówek“¹⁴⁵. Także szkic o naturalizmie i obowiązkach literatury posiada po tylu latach walor słusznego i instruktywnego studium.

Bilans wartości poznawczych w prozie artystycznej jest o wiele bogatszy. Co prawda, znajdziemy w *Listach z podróży* sporo miejsc martwych, nic nie wnoszących do ówczesnej i naszej wiedzy o świecie, ludziach i ich przeżyciach. Ograniczoność ideowa kojarzy się zwykle z tandetą artystyczną. Im jednak głębiej posuwamy się w tekst *Listów*, tym rzadziej mamy powody do zżymania się na wyskoki podobne do omawianego już obrazka „przytułku dla zbłąkanych dziewcząt“, obrazka utrzymanego w ckliwym, banalno-uczuciowym stylu.

Szeroka jest skala trwałych wartości prozy artystycznej *Listów*. Mamy więc szereg doskonałych syntez obrazowych, ujmujących wielkie zjawiska społeczne: fragment o metodach wyniszczania Indian, obraz drogi emigrantów polskich do Ameryki. Zachowały

¹⁴⁵ *Dziela*, t. 44, s. 44.

one w pełni władzę silnego przemawiania do naszych uczuć, wielką moc wzruszania czytelników, budzenia współczucia dla bohaterów. Młody Żeromski pisze przy lekturze *Listów*:

Co za styl wściekły: raz śmieje się sam z siebie i drugich, a drugi raz tak serdeczną łzą zapłaczę, że płakać z nim musisz koniecznie...¹⁴⁶

Język zawsze prosty i giętki, bogaty a niewyszukany, ściśle związany z mową potoczną i przez to bardzo komunikatywny, czerpiący z tradycji literackiej (i wzbogacający ją w stopniu niezbadanym, ale bezsprzecznie dużym) i z mowy ludowej.

Obok scen wzruszających — sceny tryskające humorem, doskonale dowcipne a zarazem pełne humanistycznego ciepła charakterystyki osób, sylwetki zwierząt. Warto zauważyć, jaką ewolucję przechodzi w *Listach* humor Sienkiewicza: od błysków dziennikarskiego dowcipu — świetnych, zdradzających nieraz bystre, krytyczne spojrzenie na świat, ale mimo wszystko powierzchownych, nie wtopionych w literacką całość — do humoru jako kategorii estetycznej, jako sposobu epickiego ukazywania świata. Humor niesłychanie ożywia atmosferę utworu, zbliża do nas zarówno narratora, jak i opisywane zdarzenia i bohaterów.

Postaci charakteryzuje Sienkiewicz głównie przez prezentację. Metoda dość prosta, niemal prymitywna, ale jedyna do zastosowania w danym gatunku literackim. Opis jest z reguły wszechstronny i daje plastyczną wizję przedstawianej osoby. W stosunku Sienkiewicza do własnych bohaterów ujmuje przede wszystkim prawdziwy humanizm, wyrażający się w kryteriach oceny człowieka: o wartości bohatera nie świadczy pochodzenie, majątek lub wykształcenie, lecz głównie charakter i praca. Widać nadto, że każda z postaci naprawdę autora obchodzi, że do każdej ma osobisty i nieobojętny stosunek.

Sądzę — i wydaje mi się, iż nie będę pod tym względem osamotniony — że najcenniejszym osiągnięciem prozy *Listów* są opisy przyrody: wschody i zachody słońca, puszcza w nocy, dolina górską w świetle dnia, gorący wiatr. Literatura polska miała dotychczas wspaniałe obrazy takich zjawisk, ale w poezji, w prozie nikt przed Sienkiewiczem nie dał ich tyle i na takim poziomie. W najlepszych opisach natury kontynuuje Sienkiewicz nie tradycję Słowackiego, która skłaniała go do konwencjonalizmów, ale tradycję Mickiewi-

¹⁴⁶ S. Żeromski, *Dzienniki*. T. 1. 1882—1886. Warszawa 1953, s. 171—172.

cza. Generalną cechę tych wszystkich opisów stanowi ogromna bezpośredniość doznań: widać, że autor zżyty jest z naturą, którą przedstawia, że tej natury, rzecz można, na własnej skórze doświadczał. Stąd i osobliwa wszechstronność odczuć i skojarzeń zmysłowych, wzbogacanie osobistych wrażeń przy pomocy ukazywania reakcji na dane zjawiska ze strony innych ludzi i zwierząt. Na przykład cytowany częściowo opis wschodu słońca (list dziesiąty) przynosi kolejno: wrażenie tajemniczości, stukot witającego dzień dziecięcia, doznania wzrokowe (brzask) — coraz bogatsze i różnorodniejsze, a oddane z wielką subtelnością i plastyką — potem skojarzenie z Homerem (rózanopalca jutrzeńka) i przedstawienie radosnego i głośnego odzewu ludzi i zwierząt.

Wydaje się, że właśnie wyjątkowa rzetelność zapewnia opisom przyrody pierwsze miejsce między rodzajami artystycznej prozy *Listów z podróży*. Nie można bowiem zapominać o różnych i sprzecznych zasadach doboru treści w tym cyklu. Na ogół Sienkiewicz potrafił szczęśliwie przebrnąć między Scyllą konwencji a Charybdą tendencji i stworzył całość o wielkich zaletach dydaktycznych i artystycznych. Z drugiej wszakże strony trudno przemilczeć fakt, że jakkolwiek pisarz, w liście do Horaina¹⁴⁷, określa siebie wyraźnie jako ateistę, na podstawie listów literackich trzeba by raczej sądzić odwrotnie. To tylko jeden z wielu możliwych do przytoczenia przykładów narzuconej autorowi nieszczerości. Trudno, by wychodziła ona dziełu na dobre.

Gdy tymczasem porównamy *Listy* z innymi utworami tegoż gatunku, omówionymi poprzednio, wartość ich artyzmu jeszcze bardziej w naszych oczach wzrośnie. Nad Prusem góruje Sienkiewicz większą jednolitością środków artystycznych, lepszą koordynacją, brakiem gwałtownych przeskoków stylu i myśli. Wiśniowskiemu ustępuje wprawdzie, jeśli idzie o żywość i szybkość akcji, ustępuje także w partiach dialogowych, bije go jednak większą równomiernością, podkładem intelektualnym, wspaniałymi partiami opisowymi, oryginalnością ujęcia tematu i, parokrotnie już podkreślanym, głębokim humanizmem. Maleszewskiego wyprzedza opracowaniem artystycznym, bystrością w patrzeniu na zagadnienia społeczne i zwięzłością. Wszystkich przewyższa szerokością horyzontów. Nie-

¹⁴⁷ Koło 1 VIII 1876 pisze Sienkiewicz z Anaheim-Landing (*Dzieła*, t. 55, s. 230—231): „Gdybym wierzył w Boga, rozmawiałbym z Nim w tej mojej samotności [...], ale nie mając tej nawet pociechy, mogę tylko pisać listy“.

wątpliwie Sienkiewicz stworzył najwybitniejszy u nas typ cyklu listów z podróży. Aby w pełni uwypuklić jego zalety w porównaniu z listami, jakie napisano uprzednio, trzeba by przeprowadzić jeszcze wiele analiz porównawczych, analogicznych do dokonanej na przykładzie obrazka z Hyde-Parku. Już przy tej analizie mogliśmy się przekonać, jak — zdawałoby się — drobne i nieznaczne odmienności czynią jedną wersję poprawną, drugą — wybitną.

Listy z podróży nie są całością jednolitą. Pod każdym względem wykazują duże zróżnicowanie, także z uwagi na trwałe wartości poznawcze: intelektualne i artystyczne. Ale jest w nich wiele miejsc całkowicie godnych pióra autora *Latarnika* i *Potopu*. A to już wysoka pochwała.

13

Podróż do Anglii, Ameryki i Francji niesłychanie rozszerzyła zarówno horyzonty społeczne Sienkiewicza, jak i jego wiedzę o życiu ludzkim i życiu przyrody. Dałoby się niewątpliwie udowodnić, że cały szereg motywów, spotykanych w późniejszej twórczości autora *Trylogii*, jest związany z obserwacjami amerykańskimi¹⁴⁸. Jest to jednak mało płodne i mało potrzebne zajęcie. Tym bardziej, że często trudno byłoby ocenić, czy podobieństwo motywów świadczy o związku genetycznym, czy też stanowi wynik ogólnego dojrzewania Sienkiewicza w czasie pobytu w Kalifornii.

Doniosłość okresu dla tematyki utworów autora *Listów* ukaże samo wyliczenie nowel, ściśle związanych z Ameryką: *Komedia z pomyłek* (1878), *Orso* (1879), *Przez stepy* (1879), *Za chlebem* (1880), *Latarnik* (1881), *W krainie złota* (1880—1881), *Wspomnienie z Mari-pozy* (1882), *Sachem* (1883), *Żurawie* (1896).

Tematycznie podzielić je można na trzy grupy. Pierwszą stanowią nowele o treści „amerykańskiej“ *stricto sensu*: *W krainie złota*, *Komedia z pomyłek*, *Orso*, *Przez stepy*, *Sachem*. Pierwsze opowiadanie tej grupy, słabiutkie choć z interesującymi fragmentami, ma charakter sensacyjno-romantyczno-awanturniczy i w przeciwieństwie do reszty wyliczonych utworów nie wykazuje różnic w porównaniu z całą tak obfitą a bezwartościową literaturą o „gorączkach złota“, „dzikim Zachodzie“ itp. Napisane jest wyraźnie dla celów zarobkowych, nie weszło też do żadnego z opracowanych przez autora wydań zbiorowych. *Komedia z pomyłek* to także rzecz błaha, ale nakre-

¹⁴⁸ Np. obrazy stepów w *Listach* i w *Ogniem i mieczem*.

ślona ze sporą dozą humoru. Orso ujawnia, niestety, znaczne pokrewieństwo z tuzinkową „literaturą“ o biednych cyrkowcach i złych dyrektorach, a poza tym zapowiada częste później u Sienkiewicza przerosty sentymentalizmu. Pozytywną stroną noweli jest jej rzetelny humanitaryzm oraz plastyczne obrazy miasteczka Anaheim w okresie winobrania, przeciwstawione ponuremu życiu dzieci cyrkowców¹⁴⁹.

Przez stepy, nowela ciesząca się niegdyś wielkim powodzeniem, dziś razi jaskrawą cikliwością. Doskonałe miejscami opisy krajobrazów nie ratują całości przesyconej konwencjonalnym sentymentalizmem. Natomiast *Sachem*, najpóźniejszy z tej grupy utworów, jest dziełem naprawdę dojrzałym i wysokiej klasy. Wspaniała ironia — w niewielu wypadkach używana broń Sienkiewicza — święci tu swoje triumfy. W *Sachemie* nietrudno się zresztą dopatrzeć aluzji do współczesnej rzeczywistości polskiej, do podłego płaszczenia się części narodu przed zaborcami. Adres ten nadał niewątpliwie większą ostrość obrazowi wodza Indian, który tańczy dla rozrywki zwycięzców taniec wojenny wyróżnionego plemienia.

Drugą „grupę“ stanowi jeden utwór: *Za chlebem*, wstrząsająca opowieść o — niestety — typowym tragicznym losie polskiego chłopca-emigranta. Polaków wprowadza Sienkiewicz i do innych nowel „amerykańskich“, np. do noweli *Przez stepy*, polskość ich nie odgrywa tam jednak żadnej specjalnej roli. Wręcz przeciwnie jest w grupie ostatniej: nowel patriotycznych, gdzie przywiązanie do polskości i tradycji narodowej stanowi myśl zasadniczą.

Twórczość zarobkowa, błaha w swej podstawie, nie sprzyjała wysokim walorom artystycznym. „Wielkie idee“ wyrażane w *Latarniku* przyczyniły się do powstania arcydzieła. *Latarnik* wiąże się z *Listami* nie tylko okresem inspiracji, nie tylko faktem pobytu w Ameryce i spotkaniem ludzi o biografii podobnej do życiorysu Skawińskiego. W *Listach* znajdujemy także informację o pierwowzorze latarnika — tułaczku Sielawie. Rzecz ciekawa, że występujący w *Listach* skwatter Harrison (Dżak) ma pewne rysy podobne do bohatera sławnej noweli. Uderzający pod tym względem jest fragment, który zaczyna się następująco:

¹⁴⁹ Nowele amerykańskie Sienkiewicza przeważnie są, jak się wydaje, bardzo ściśle oparte na wydarzeniach autentycznych. Np. w liście do Horaina, z 25 VII 1876, autor *Orsa* wspomina (*Dzieła*, t. 55, s. 225) o jakiejś awanturze cyrkowej, która „nie wydała złych następstw — było to tylko starcie“. Być może, że to „starcie“ stało się zawiązkiem naszej nowelki.

Przechodził więc i ten człowiek burze w życiu. Wiatr pomiatał nim jak liściem, aż na koniec rzucił go w to leśne zacisze, w którym nie wiem już, czy praca była większa, czy spokój. Czasem samotnik ten po parę miesięcy nie widywał twarzy ludzkiej...¹⁵⁰

Ciekawy przyczynek do zagadnienia kompletowania przez Sienkiewicza materiałów obserwacyjnych do konstrukcji postaci literackich.

14

Sienkiewicz powrócił z Ameryki rozczarowany do kapitalizmu i do pozytywizmu. Co więcej, niechętnie nastrojony wobec polskich klas panujących i ich ideologicznych przedstawicieli. Bardzo dobitny wyraz dał temu w liście do Horaina:

Jesteśmy narodem zdemoralizowanym do gruntu i upadłym. Cudzoziemcowi, który by to twierdził, wybiłbym zęby, ale między nami mówiąc: tak jest¹⁵¹.

Po powrocie w podobnym duchu pisał w *Niwie* początek *Mieszanin*. Zwrot ze wstępu do *Listów z podróży*, o „wozie społecznym“ i „hamulcach“, powraca tu znowu:

nie zdaje mi się, aby wóz społeczny leciał tak u nas na złamanie karku po pochyłości radykalizmu, żeby aż trzeba było dyrdać za nim i krzycząc: tprrru! podkładać pod koła dokumenta, wymagalne tylko u kanoniczek¹⁵².

Ogłoszenie rezygnacji z pisania kronik w kontekście całej wypowiedzi równa się oświadczeniu: nie podoba mi się tutaj, nie mógłbym tego pisać, będę się więc zajmował sztuką.

Od stwierdzenia małości współczesnych i bezwartościowych starych klas prosta droga wiodła Sienkiewicza do szukania trwałych wartości w ludzie i nawiązywania do wielkiej tradycji patriotyczno-narodowej dla wskazania współczesnym porzuconych ideałów. Jakże wymowne jest zdanie napisane przez Sienkiewicza w r. 1879: „Chłop polski kocha więcej ojczyznę niż sam wie o tym“¹⁵³. Podejmując zaszczytny obowiązek rozniecania uczuć narodowych autor *Niewoli tatarskiej* nawiązywał do najwspanialszych tradycji naszej literatury. Wskrzesał linię przygasłą po wielkich romantykach w literaturze, a podjętą przez Matejkę w malar-

¹⁵⁰ *Dziela*, t. 42, s. 29.

¹⁵¹ *Dziela*, t. 55, s. 235.

¹⁵² *Dziela*, t. 50, s. 3.

¹⁵³ *Dziela*, t. 42, s. 313.

stwie. Stał się na pewien czas budzicielem sumienia narodowego i społecznego Polaków.

Początek lat osiemdziesiątych to szczyt postępowości Sienkiewicza i szczyt jego rozwoju artystycznego. Powstały wówczas: *Latarnik*, *Janko muzykant*, *Jamioł*, *Potop*. Słuszna jednak w zasadzie postawa pisarza oparta była na zbyt wątej podbudowie. Elementy ludowe nie były w ideologii Sienkiewicza ujęte w konkretny program, były zbyt mało uświadomione, oparte głównie na stosunku emocjonalnym. Pisarz nie czuł za sobą żadnej określonej grupy społecznej (inaczej kontynuowałyby zapewne działalność w rodzaju przedwyjazdowego kronikarstwa, angażowałyby się czynnie w życie społecznym), bo jej odczuć nie umiał. Nie potrafił, ograniczany klasową świadomością, dostrzec w otaczającej go rzeczywistości potencjalnych sprzymierzeńców. „Niefrasobliwie“, jak pisze Sandler¹⁵⁴, ignorował możliwość działania w Polsce socjalistów. Stąd słabość i chwiejność jego pozycji, podatność na obce wpływy i łatwe uleganie aneksji. Zwykły los twórcy zagubionego w sprzecznościach kapitalizmu.

Pozytywizm znajdował się już w defensywie. Wierni ideologowie mieszczaństwa porzucali hasła postępu społecznego na rzecz obrony zagrożonego przez proletariat stanu posiadania, zdejmowali maski. Pisarze natomiast, którym nie dawał spokoju widok nędzy ludzkiej, także czuli się zmuszeni do zerwania z dotychczasowymi poglądami na społeczeństwo. Obóz mieszczańskiego postępu głosił bowiem determinizm, nieuchronność i konieczność istnienia stanu faktycznego, nie wskazując zarazem realnych sposobów poprawy tego, co w tym stanie złe i niesprawiedliwe. Myślenie „naukowe“ zawodziło uczciwego pisarza mieszczańskiego.

Sienkiewicz sam czuł, że współczesność działa nań destruktywnie. Nie poddawał się, uciekał od niej (to jedna z pobudek, które zrodziły *Trylogię*), a jednocześnie powoli ulegał wpływom otoczenia. Rzecz ciekawa i charakterystyczna, że najpierw w publicystyce, znacznie później dopiero w prozie nowelistycznej i powieściowej. Symboliczne pod tym względem są odmienne redakcje szkicu o osadach polskich w Ameryce i szkicu o naturalizmie. Odczyt o Zoli, który Sienkiewicz wygłosił w Warszawie w r. 1880, zawiera ocenę naturalizmu podobną do tej, jaką czytamy w omawianym powyżej szkicu, ale ocenę opartą na zupełnie inne, jakże zawodne kryteria burżuazyjnego mora-

¹⁵⁴ S. Sandler, *op. cit.*, s. 41.

lizmu i estetyzmu. Chwyłamy tu *in flagranti* cenzurę mieszczańską i uleganie jej przez autora.

W regresie, który miał się zwolna dokonywać, obok złudy ponadklasowego obiektywizmu i samotniczych podstaw ideologii, „pomógł” Sienkiewiczowi także nigdy przez niego ostatecznie nie przewyciężony element pięknoduchostwa. Stwarzał on stałe niebezpieczeństwo rozbratu z realizmem i pójścia na lep pięknie brzmiących słów i czarownych obrazów. Krytyka konserwatywna, powoli przywłaszczająca sobie Sienkiewicza, z wielu względów miała zadanie niewątpliwie ułatwione. Na pewno odegrały tu rolę i czynniki osobiste, psychiczne dyspozycje pisarza, który nie czuł się zdolny do przeciwstawiania panującym opiniom. Niemniej jednak wzlot talentu Sienkiewicza, choć skierowany wkrótce na tory niezbyt właściwe, był potężny.